ŚRODA |12|08|2026|

GAZETA OLSZTYŃSKA

140 lat

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NR 124 (21 723)



APACHE BĘDĄ NAPRAWIANE W POLSCE

Fot. PAP



Na Jarotach zwężenie i suwak \3



Trzy szpitale, jeden lekarz \4



Polska Grupa Zbrojeniowa przyspiesza \5



Pustostan góruje przy dworcu \10



Wróciła tam, gdzie chciała być \14

eprasa.pl f1cc7c4292



Fot. PAP

UMOWY Z BOEINGIEM PODPISANE

Przez powstanie centrum serwisowego śmigłowców Apache Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 w Łodzi podwoją zatrudnienie – powiedział premier Donald Tusk po podpisaniu kontraktów offsetowych między WZL-1 a Boeingiem, które umożliwią powstanie centrum. Z kolei wiceszef MON Cezary Tomczyk dodał, że to największy kontrakt z USA w historii Polski.

Podpisane między WZL-1 a Boeingiem kontrakty w ramach zobowiązań offsetowych w związku z zakupem śmigłowców AH-64E Apache dla Sił Zbrojnych RP pozwolą m.in. na utworzenie w Łodzi autoryzowanego centrum serwisowego śmigłowców Apache.

Serwis w Łodzi

Podpisany w 2024 r. kontrakt na Apache Donald Tusk nazwał „kluczowym i przełomowym kontraktem, największym w historii Polski", opiewającym na ok. 10 mld dolarów.

Zdaniem szefa rządu inwestycja w centrum serwisowe to zarazem bardzo ważna inwestycja w Łódź. - Tylko tutaj wojskowych Zakładach podwoimy zatrudnienie i to będzie zatrudnienie, które dotyczyć będzie wysokich technologii, dużych umiejętności – mówił premier, który dodał, że perspektywiczne miejsca pracy znajdą tam ludzie z całego regionu.

Donald Tusk podkreślił, że w WZL-1 powstaje największe centrum serwisowe tych śmigłowców w Europie, a flota zamówionych przez Polskę 96 śmigłowców to – nie licząc Stanów Zjednoczonych – największa taka flota na świecie.

Premier zapowiedział też, że w najbliższych dniach finalizowane będą kolejne kontrakty, w tym te na polskie zestawy przeciwrakietowe Piorun, mające opiewać na ok. 7 mld zł.

Rambo latałby Apache?

Gdyby Rambo mógł latać śmigłowcem, a nie z nim walczyć, to latałby oczywiście Apache - ocenił wiceszef MON Cezary Tomczyk, który dodał, że to największy kontrakt z USA w historii Polski.

Podczas wystąpienia po podpisaniu umów Cezary Tomczyk podkreślił, że jest to największy kontrakt z USA w historii Polski. - Nie sztuką jest po prostu kupić, sztuką jest kupić mądrze - podkreślił wiceszef MON, tłumacząc, że zakup jest mądry, gdy jest kompletny i idzie w parze z technologią i miejscami pracy.

- Obok nas jest jeszcze śmigłowiec Mi-24. Śmigłowiec produkowany w latach 70., jak państwo pamiętają, nawet śmigłowiec stylizowany na Mi-24 występował w bardzo znanym amerykańskim filmie Rambo. I widać w tym pewną zmianę generacyjną. Ja jestem zresztą przekonany, że gdyby dzisiaj Rambo mógł latać śmigłowcem, a nie z nim walczyć, to latałby oczywiście Apache - ocenił wiceminister obron, który zaznaczył także, że proces modernizacji Wojska Polskiego będzie trwał jeszcze długo. Podkreślił jednak, że nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że umowy podpisane we wtorek to „zmiana generacyjna" dla polskiego wojska i że to właśnie offset przyczyni się do skoku technologicznego w naszym kraju.

Tomczyk wskazał też, że podpisanie umów takich jak ta, świadczy o tym, że Polska przestała i przestaje być klientem, a staje się partnerem. - Jesteśmy przekonani, że to jest dobra wiadomość zarówno dla Polski, jak i dla Stanów Zjednoczonych, bo zarówno Polska, jak i USA na tym kontrakcie korzystają - przekonywał polityk.

Z kolei wiceszefowa MON Magdalena Sobkowiak-Czarnecka zadeklarowała, że Polska chce być hubem dla amerykańskich firm zbrojeniowych w Europie.

Wiceminister powiedziała, że powstające w Łodzi centrum serwisowe będzie służyło Polsce, ale w kolejnych krokach dla zakupów czynionych przez inne kraje.

- Polska chce być hubem dla amerykańskich firm zbrojeniowych w Europie. Dzisiaj potrzebujemy siebie wzajemnie. Wiemy, jak wiele obecna sytuacja geopolityczna wymaga od nas inwestycji w bezpieczeństwo i my jesteśmy gotowi, i to już dzisiaj realizujemy, współpracować z naszymi amerykańskimi partnerami - zadeklarowała. **PAP/RED.**

KARDYNAŁ RYŚ POWOŁANY DO RADY W WATYKANIE



Metropolita krakowski kardynał Grzegorz Ryś został powołany przez papieża Leona XIV w skład Rady ds. Ekonomii - podał wczoraj Watykan. To utworzony przez papieża Franciszka w 2014 r. organ Kurii Rzymskiej, nadzorujący działalność gospodarczą i finansową Stolicy Apostolskiej i Państwa Watykańskiego.

Nowymi członkami Rady ds. Ekonomii zostali także kardynał Ladislav Nemet z Serbii, kard. Jean-Paul Vesco z Algierii, kard. Roberto Repole z Włoch.

Ponadto Leon XIV zdecydował, że na stanowisku koordynatora Rady pozostanie kardynał Reinhard Marx, metropolita Monachium i Fryzyngi, a wicekoordynatora – niemiecka profesorka Charlotte Kreuter-Kirchhof z uniwersytetu w Duesseldorfie.

Nominacje otrzymali również świeccy eksperci i naukowcy z kilku krajów, wśród nich francuski biznesmen Denis Duverne z Francuskiej Fundacji Badań Medycznych, znany z działalności filantropijnej.

PAP/RED.

WYDAWCA GALINDIA Sp. z o.o. ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn

Maciej Matera redaktor naczelny zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR BIURA REKLAMY Agnieszka Weder-Grygielewicz a.weder@gazetaolsztynska.pl 885 998 201

Michał Podolak, zastępca red. naczelnego

Zuzanna Leszczyńska, zastępca red. naczelnego

REDAKTORZY WYDANIA Zuzanna Leszczyńska wydawca@gazetaolsztynska.pl Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE Ania Głazek internet@gazetaolsztynska.pl 519 839 562

GAZETAOLSZTYNSKA.PL redakcja@gazetaolsztynska.pl tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@gazetaolsztynska.pl 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE ul. Tracka 7b tel. 885 998 201 reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU Ewelina Gulińska ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 505 766 681 gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU Elwira Kowalska ul. Rybacka 35, 82-300 Elbląg tel. 604 408 305 reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@dziennikelblaski.pl 502 499 531

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia Drukarnia w Białymstoku Ignatki, ul. Przemysłowa 26 16-001 Kleosin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl f1cc7c4292

NA JAROTACH ZWĘŻENIE I SUWAK

Remont ul. Wilczyńskiego wszedł w decydującą fazę, a kierowcy czekają na nową organizację ruchu.

Drogowcy w tej części miasta pojawili się na początku sierpnia. Wtedy na ul. Wilczyńskiego w okolicach skrzyżowania z ulicami Bartąską i Kutrzeby wjechał ciężki sprzęt. Zaczęto od zrywania asfaltu. Prowadzone prace wymusiły utrudnienia dla kierowców oraz pieszych. Momentami ruch na poszczególnych wlotach był wstrzymywany. Teraz prowadzone prace weszły w decydującą fazę. Ułożono już pierwszą warstwę masy bitumicznej.

11 sierpnia drogowcy zajęli się wykuwaniem i regulacją studni oraz dokończeniem prac przy wjazdach i zjazdach. Na dzisiaj zaplanowano układanie pozostałej części warstwy wiążącej asfaltu, najprawdopodobniej również w rejonie ronda przy ul. Hallera. Po wyregulowaniu studni, krawężników i pozostałych elementów infrastruktury, w przyszłym tygodniu ma zostać ułożona ostatnia, docelowa warstwa ścieralna asfaltu. Oprócz wymiany nawierzchni drogowcy zlikwidują obecne prowizoryczne rondo. W jego miejscu powstanie solidniejsza wysepka.

Zakończenie prac będzie oznaczało wprowadzenie nowej organizacji ruchu. Jej wstępny schemat jest już gotowy. Dojazd do ronda będzie odbywał się dwoma pasami ruchu. Do tej pory z dwóch robiło się zwężenie przed rondem. Kierowcy, stojąc na tym ostatnim próbowali zjechać na ten prowadzący na wprost. Efekt był taki, że dwa pasy były zakorkowane, i to często już od skrzyżowania z al. Sikorskiego.

Po remoncie do nowego ronda prowadzić będą dwa pasy jezdni. Prawy pas nie będzie od początku przeznaczony wyłącznie do skrętu w prawo, jak zakładała pierwotna propozycja. Będzie mógł być wykorzystywany również przez kierowców jadących na wprost. Do czasu. Na odcinku przed samym rondem prawy pas będzie ulegał zwężeniu, dlatego kierowcy powinni wykorzystać oba pasy do miejsca zwężenia, a następnie włączać się na lewy pas zgodnie z zasadą jazdy na suwak – naprzemiennie: jeden pojazd z lewego pasa, jeden z prawego. Po minięciu zwężenia należy odpowiednio wcześniej zająć pas zgodnie z planowanym kierunkiem jazdy.

— Dzięki temu duża część samochodów nadal będzie mogła korzystać z prawego pasa, a jednocześnie pojazdy skręcające w prawo będą mogły wcześniej, tuż za przewężeniem, opuścić główną kolejkę — zaznacza Ewelina Pocałujko, przewodnicząca Rady Osiedla Generałów.

Jazda na suwak działa sprawnie tylko wtedy, gdy kierowcy korzystają z obu pasów do końca zwężenia i wpuszczają się naprzemiennie. Dzięki temu ruch może odbywać się płynniej i bez niepotrzebnych zatorów. Drogowcy podkreślają, że w kontekście trwających prac w okolicach ronda u zbiegu ulic Wilczyńskiego, Kutrzeby i Bartąskiej, należy pamiętać, że mamy do czynienia z remontem, który nie oznacza przebudowy całego skrzyżowania. Prace dotyczą przede wszystkim wymiany istniejącej nawierzchni i zmiany organizacji ruchu, która ma lepiej wykorzystać obecną przestrzeń.

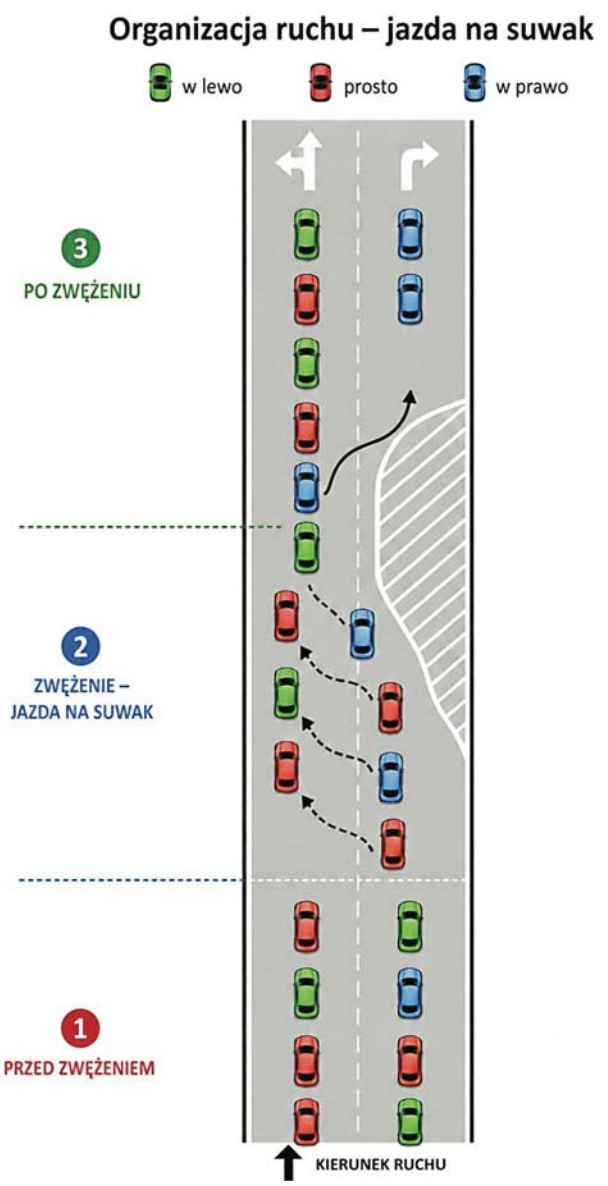
Dlaczego nie dwa pasy jazdy na wprost? Z punktu widzenia płynności ruchu byłoby to rozwiązanie najbardziej oczekiwane. Potwierdzają to również obserwacje jednego z mieszkańców, przeprowadzone w czerwcu, z których wynika, iż ponad 50 proc. ruchu pojazdów obejmuje kierunek na wprost. — Trzeba jednak pamiętać, że obecne rondo nie zostało zaprojektowane jako nowe, dwupasowe skrzyżowanie. Powstało w miejscu wcześniejszego zwykłego skrzyżowania, które było szczególnie problematyczne dla kierowców skręcających w lewo oraz włączających się do ruchu z ul. Kutrzeby. Nadal mamy tu jednak układ głównej, dwupasowej ul. Wilczyńskiego oraz jednopasowych wlotów ul. Bartąskiej i Kutrzeby — mówi przewodnicząca Pocałujko, która dodaje, że istotnym ograniczeniem jest również geometria ronda dostosowana do przejazdu autobusów komunikacji miejskiej w kierunku ul. Bartąskiej.

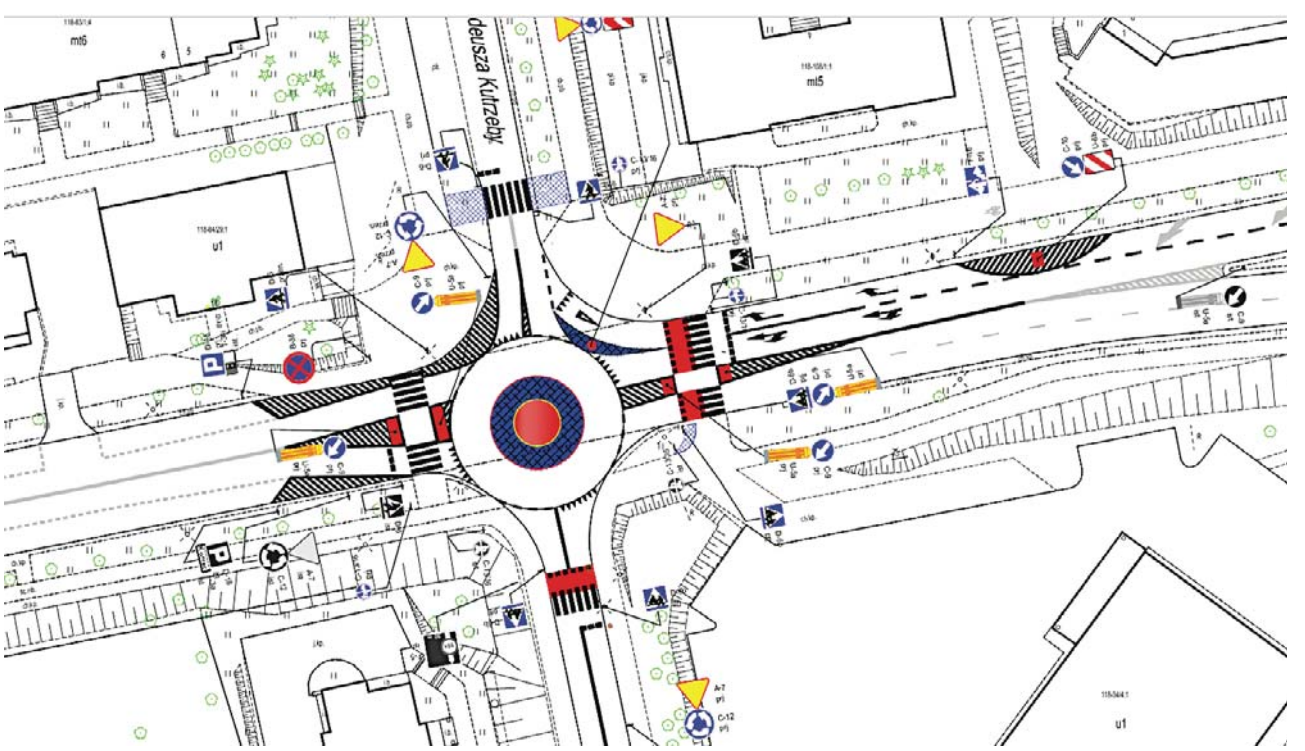
— Przy autobusie znajdującym się na rondzie, bezpieczne jednoczesne wykorzystanie obu pasów przez samochody może być ograniczone. Pełne „uwolnienie” dwóch pasów do jazdy na wprost wymagałoby więc już przebudowy geometrii ronda, a nie tylko zmiany organizacji ruchu — twierdzi osiedlowa społeczniczka. — Można oczywiście marzyć o rozwiązaniu całkowicie bezkolizyjnym – choćby wiadukcie uwalniającym ruch na wprost. W realiach naszego Miasta byłoby to jednak raczej marzenie o „szklanych domach” niż rozwiązanie możliwe do wykonania przy okazji obecnego remontu.

Przewodnicząca Rady Osiedla Generałów podkreśla, że najważniejsze jest bezpieczeństwo. — Płynność ruchu jest istotna, ale nie może być osiągana kosztem bezpieczeństwa kierowców, pasażerów autobusów, pieszych i rowerzystów — twierdzi.

Ze swojej strony, drogowcy zapowiadają, że po zakończeniu prac będą monitorować funkcjonowanie zmienionej organizacji. — W przypadku stwierdzenia potrzeby wprowadzenia korekt, będą one analizowane na podstawie rzeczywistych obserwacji — zapowiada Michał Koronowski, rzecznik Zarząd Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI





eprasa.pl f1cc7c4292



TRZY SZPITALE, JEDEN LEKARZ

Po tygodniach oczekiwania Szpital w Ostródzie odpowiedział na część naszych pytań. Wiemy już, że w maju 2025 r. lekarz z Braniewa, znany z rozliczeń sięgających 1,8 mln zł rocznie i nawet 72 godzin w jednej dobie, świadczył usługi równolegle dla trzech szpitali.

Sprawę lekarza z Powiatowego Centrum Medycznego w Braniewie jako pierwsze ujawniły Interia i Polsat News. Według ich ustaleń w 2024 roku otrzymał on prawie 1,8 mln zł, a w dokumentacji pojawiały się miesiące z ponad tysiącem rozliczonych godzin oraz doby, w których suma różnych świadczeń i gotowości sięgała 48, 62, a nawet 72 godzin. Sprawą zajmuje się prokuratura. Dotychczas nikomu nie przedstawiono zarzutów. „Gazeta Olsztyńska" zaczęła sprawdzać ten przypadek dalej. Docieraliśmy do kolejnych dokumentów, pytaliśmy szpitale, w których lekarz pracował później, i porównywaliśmy daty.I właśnie otrzymaliśmy bardzo ważny brakujący element tej układanki.

Najpierw Ostróda, potem Nidzica

W odpowiedzi datowanej na 10 sierpnia Szpital w Ostródzie oficjalnie potwierdził, że lekarz od "72 godzin na dobę" świadczy tam usługi od 9 maja 2025 roku. Pracuje na podstawie kontraktu cywilnoprawnego w Oddziale Chirurgii Ogólnej, Izbie Przyjęć, Poradni Chirurgii Ogólnej i POZ. Pełni dyżury, zabezpiecza oddział oraz chirurgicznie Izbę Przyjęć.

Z wcześniejszej oficjalnej odpowiedzi ZOZ w Nidzicy, że ten sam lekarz rozpoczął tam pracę 16 maja 2025 roku. W całym 2025 roku wykazał w Nidzicy 1573 godziny i otrzymał 346 170 zł brutto. A co robił wtedy w Braniewie?

Z dokumentów, do których wcześniej dotarliśmy, wynika, że tylko w maju 2025 roku miał tam rozliczone 663 godziny: 239 na chirurgii, 209 w zespole ratownictwa medycznego „S" i 215 w ramach zabezpieczenia. Taką liczbę godzin wskazał pełnomocnik lekarza, odpierając zarzut szpitala, że jego klient „uchylał się od pracy".

Od 16 maja mamy więc trzy placówki jednocześnie: Braniewo, Ostródę i Nidzicę. Żeby jednak jednoznacznie stwierdzić, że konkretne godziny pracy w tych szpitalach nakładały się na siebie, trzeba zestawić dokładne grafiki. I właśnie tutaj pojawia się najważniejszy problem.

Nikt nie porównywał grafików

Zapytaliśmy Szpital w Ostródzie wprost, czy wiedział o pracy lekarza w Braniewie i Nidzicy. Odpowiedź: szpital nie zbierał informacji dotyczących pracy lekarza w innych podmiotach.

Czy lekarz musiał składać oświadczenia o zatrudnieniu gdzie indziej i możliwym nakładaniu się grafików? Nie. Czy Ostróda porównywała jego godziny z harmonogramami innych placówek? Nie. Szpital stwierdził, że „nie było takiej potrzeby", ponieważ zatwierdzone w Ostródzie grafiki nie budziły wątpliwości.

Co więcej, po publikacjach dotyczących rozliczeń w Braniewie nie przeprowadzono specjalnej kontroli ostródzkich grafików, umów i faktur tego lekarza. Szpital nie zwracał się też do niego o dodatkowe wyjaśnienia ani nie kontaktował się w tej sprawie z PCM w Braniewie, ZOZ w Nidzicy, NFZ czy prokuraturą. Powód podany w odpowiedzi jest ten sam: nie było takiej potrzeby.

Ostróda wyjaśnia natomiast, jak działa jej wewnętrzna kontrola. Grafiki lekarza sporządza i zatwierdza ordynator oddziału. Faktury sprawdza dział kadr, a zatwierdza je prezes zarządu.

Ile godzin? Ile pieniędzy?

Na dwa kluczowe pytania odpowiedzi nadal nie mamy. Zapytaliśmy, ile dokładnie Szpital w Ostródzie wypłacił lekarzowi w poszczególnych latach oraz ile godzin pracy, dyżurów i gotowości zostało rozliczonych. Placówka poinformowała, że wydana decyzję administracyjną w sprawie odpowiedzi na te pytania.

Nie możemy więc jeszcze zestawić maja 2025 roku godzina po godzinie: 663 godzin w Braniewie plus praca rozpoczęta 9 maja w Ostródzie i 16 maja w Nidzicy.

Jest jeszcze jeden interesujący wątek. Szpital poinformował, że dyrektor ds. ekonomicznych uczestniczy we wszystkich komisjach konkursowych dotyczących udzielania świadczeń medycznych i bierze udział w negocjowaniu warunków umów. Funkcję dyrektora ds. ekonomicznych w Ostródzie pełni obecnie Bożena Duduś — była prezes PCM w Braniewie, za której kadencji miały miejsce rekordowe rozliczenia lekarza.

System widzi tylko swój kawałek

Odpowiedzi z Nidzicy i Ostródy pokazują szerszy problem. Nidzica przekazała nam, że nie ma podstaw prawnych, aby sprawdzać pracę lekarza w innych placówkach. Ostróda z kolei przyznaje, że takich informacji nie zbierała i nie widziała potrzeby porównywania grafików.

Każdy szpital sprawdza więc własną listę obecności, własny grafik i własną fakturę. Brakuje mechanizmu pozwalającego spojrzeć na całość.

Właśnie takie przypadki znalazły się w centrum ogólnopolskiej dyskusji rozpoczętej po kolejnych publikacjach dotyczących gigantycznych kontraktów medycznych, w tym sprawy Szpitala Południowego opisanej przez Zero.pl. Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało m.in. możliwość analizowania wynagrodzeń medyków według numerów PESEL i prawa wykonywania zawodu, raportowanie rzeczywistych grafików do NFZ oraz ograniczenia dotyczące pracy w wielu placówkach.

Sprawa nie gaśnie. Także Ostróda znalazła się pod lupą po ujawnieniu przez Interię wypłaty 91 462,26 zł za 56 wykazanych godzin innemu lekarzowi. Proste podzielenie tych wartości daje 1633,25 zł za godzinę, choć nie musi oznaczać rzeczywistej stawki kontraktowej, ponieważ rozliczenie mogło obejmować także procedury i inne składniki. Dyrektor szpitala odpowiedziała oświadczeniem, z którego wynika przede wszystkim to, że "jest oburzona atakami na szpital".

„Gazeta Olsztyńska" nadal zbiera dokumenty i odpowiedzi ze szpitali Warmii i Mazur. Przygotowujemy szerszy raport o zarobkach lekarzy, kontraktach, godzinach oraz systemie ich kontroli.

JAN BERDYCKI

eprasa.pl f1cc7c4292

POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA PRZYŚPIESZA. „BUDUJEMY STRATEGICZNE BEZPIECZEŃSTWO PAŃSTWA”

Naszym celem jest maksymalizacja krajowych zdolności serwisowych i obsługowych. To kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa i kosztów eksploatacji sprzętu. Celem w perspektywie długofalowej jest ulokowanie w Polsce produkcji możliwie największej liczby komponentów lub całych systemów uzbrojenia – mówi Adam Leszkiewicz, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

— Wodowanie pierwszej fregaty programu Miecznik było ważnym momentem dla polskiego przemysłu stoczniowego. Jakie etapy programu pozostaną jeszcze do wykonania?

— Wodowanie „Wichra” to wydarzenie przełomowe, które rozpoczyna kolejny, wymagający etap. To prace wyposażeniowe, integracja systemów bojowych, sensorów, łączności i uzbrojenia, próby portowe i morskie. Największym wyzwaniem będzie integracja systemów. Na okręcie znajdą się systemy Babcocka, Thalesa, MBDA, Lockheeda, Kongsberga, Leonardo oraz spółek Grupy PGZ. Integracja w płynnie działający system to największe wyzwanie i etap wymagający najwyższych kompetencji inżynierskich oraz doskonałej współpracy pomiędzy.

— Okręty, które buduje PGZ, zaliczają swoje etapy konstrukcji o czasie, a często nawet przed. Czyja to zasługa?

— Największe wyzwania dotyczą globalnych łańcuchów dostaw, terminowej dostępności niektórych komponentów oraz integracji systemów. Budowa okrętu tej klasy z konieczności musi się opierać na precyzyjnym harmonogramie. To, że budowa trzech jednostek postępuje zgodnie z planem, to dla nas, jako zespołu PGZ Stoczni Wojennej, wielki powód do satysfakcji. Program Miecznik to przedsięwzięcie bez precedensu w historii polskiego przemysłu stoczniowego. ORP Wicher jest największym okrętem, jaki kiedykolwiek powstał w polskiej stoczni. To rekord wyporności, wymiarów, wyposażenia i skok technologiczny, który buduje kompetencje krajowego przemysłu.

— Jakie kompetencje PGZ będzie mogła wykorzystać przy budowie kolejnych okrętów?

— Jednym z założeń programu była rozbudowa kompetencji stoczniowych. W PGZ Stoczni Wojennej pozostaje wiedza, technologie i doświadczenie. To kapitał, który będzie mógł zostać wykorzystany przy kolejnych programach morskich. Chcemy, aby w pierwszej kolejności te kompetencje wykorzystać do serwisowania okrętów podwodnych A26. Umowę polski rząd podpisał ze stroną szwedzką w czerwcu 2026 r. My z kolei podpisaliśmy już z Saabem, czyli producentem A26, pierwsze porozumienia, otwierające drogę do przyszłego MRO tych jednostek.

— Podczas Święta Wojska Polskiego zobaczymy wiele systemów produkcji PGZ. Które z nich uważa Pan za najbardziej dojrzałe i gotowe do zwiększenia wolumenu produkcji?

— Mamy dziś wiele produktów, które osiągnęły pełną dojrzałość produkcyjną. To m.in. zestawy przeciwlotnicze Piorun, samobieżne haubice Krab, transportery Rosomak, systemy radiolokacyjne PIT-RADWAR czy samobieżne moździerze Rak. W wielu domenach produktowych intensywnie zwiększamy moce produkcyjne. Najlepiej widać to w przypadku amunicji 155mm i Piorunów – rośnie liczba produkowanych egzemplarzy, mamy bardzo zaawansowane prace nad Piorunem nowej generacji. W służbie w WP są też pierwsze bojowe wozy piechoty Borsuk, a pozytywne opinie żołnierzy są potwierdzeniem kompetencji Huty Stalowa Wola i podmiotów zaangażowanych w realizację. Wiemy, że wojsko oczekuje nie tylko wysokiej jakości uzbrojenia, ale i zdolności do jego utrzymania w cyklu życia oraz zdolności do modernizacji.

— Gdzie znajdują się największe ograniczenia produkcyjne Grupy?


Adam Leszkiewicz, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej

— Największym wyzwaniem jest tempo rozbudowy mocy produkcyjnych odpowiadające najwyższemu od dekad popytowi na nasz sprzęt. Dotyczy to przede wszystkim amunicji artyleryjskiej, systemów rakietowych, pojazdów pancernych, systemów minowych. Tylko w ostatnim roku zatrudniliśmy 1600 nowych pracowników. Musimy o nich, jak każda firma, konkurować. Dlatego podejmujemy działania wyprzedzające – nasze spółki współpracują ze szkołami średnimi i uczelniami wyższymi, tę współpracę rozszerzamy, włączając się w projekt klas przemysłowych.

Ale wracając do kwestii zatrudnienia - obecnie rekrutujemy m.in. w PIT-RADWAR, Jelczu czy PGZ Stoczni Wojennej. Nasze oferty pracy są skierowane do kadry inżynierskiej i programistów, technologów produkcyjnych, logistyków, operatorów maszyn, spawaczy, lakierników, elektryków, laborantów. Aktualnie liczba ofert pracy w Grupie PGZ wynosi ponad 230 i wynika z faktu, że realizujemy duże inwestycje - budujemy nowe hale produkcyjne, linie technologiczne. Przechodzimy od modelu produkcji dostosowanej do czasu pokoju do zdolności odpowiadających współczesnym realiom bezpieczeństwa.

— Jak duża część obsługi takich systemów jak Abrams, Patriot czy F-16 może docelowo zostać przeniesiona do Polski?

— Zdolności serwisowe posiadamy już dziś i rozwijamy ich skalę. W Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych w Poznaniu mamy moce obsługowe do czołgów Abrams, w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 2 w Bydgoszczy serwisowane są F-16. Wkrótce flota polskich F-16 zostanie tam zmodernizowana do najnowszego standardu. W Dęblinie rusza budowa jedynego w Europie centrum obsług silników AGT-1500, czyli napędów Abramsów, a w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Łodzi powstaje największe w Europie Autoryzowane Centrum Serwisowe Śmigłowców AH-64E Guardian Apache. Wojskowe Zakłady Elektroniczne w Zielonce posiadają kompetencje serwisowe do rakiet przeciwokrętowych NSM, te pociski będą też na Miecznikach. Ta sama spółka buduje Centrum Serwisowo-Produkcyjnego pocisków rakietowych CAMM-ER dla systemu Narew. Naszym celem jest maksymalizacja krajowych zdolności serwisowych. To kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa i kosztów eksploatacji sprzętu. Celem w perspektywie długofalowej jest ulokowanie w Polsce produkcji możliwie największej liczby komponentów lub całych systemów uzbrojenia. Wystarczy popatrzeć jak rozwinęły się dzięki temu przemysły obronne Turcji, Korei Płd. czy Japonii. Produkcja w kraju i kontrola łańcucha dostaw, to nie kwestia bezpieczeństwa i olbrzymi impuls rozwojowy dla naszych spółek, sieci kooperantów i krajowej gospodarki.

— Jedną z najważniejszych premier PGZ na tegoroczny Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego w Kielcach jest ciężki bojowy wóz piechoty. Jaką rolę ma on pełnić obok Borsuka?

— Borsuk pozostaje podstawowym, nowoczesnym bojowym wozem piechoty do działania w szerokim spektrum warunków, z zachowaniem zdolności pływania. Jednak współczesne pole walki wymaga również platform o wyższym poziomie ochrony balistycznej i przeciwminowej – to możliwe w konstrukcjach cięższych, pozbawionych wymogu pływalności. Taki pojazd mógłby operować z czołgami w najtrudniejszych warunkach, zapewniając załodze wyższy poziom ochrony. Premiera demonstratora będzie miała miejsce 8 września na MSPO.

— Możemy spodziewać się też innych nowości?

— Zdecydowanie. Uchylę rąbka tajemnicy: kolejna z premier także będzie miała charakter opancerzony, a inna przeciwlotniczy. Zapraszamy na nasze stoiska na MSPO. Od tej edycji nasza ekspozycja mieścić się będzie w nowej hali. Naszej wystawie towarzyszyć będą debaty eksperckie, będziemy podpisywać kluczowe umowy z partnerami. Nowością będzie też układ stoisk – zorganizowany w ramach domen produktowych, co odpowiada naszej nowej strukturze działającej od 1 lipca.

— Jakie systemy PGZ budzą dziś największe zainteresowanie zagranicznych odbiorców?

— Największą rozpoznawalność zdobył Piorun. To wizytówka polskiego przemysłu obronnego. Sprawdził się w warunkach bojowych na Ukrainie. Zakupiły go m.in. Norwegia, Estonia, Łotwa, Ukraina, Belgia, Mołdawia, Szwecja. Widzimy też duże zainteresowanie ze strony państw Zatoki Perskiej znanym z Borsuka podwoziem UMPG, które oferujemy z różnymi systemami wieżowymi. Mamy też zainteresowanie zagranicznych klientów systemem bezzałogowym Wizjer z WZL nr 2 w Bydgoszczy. No i wreszcie wisienka na torcie - strona szwedzka wyraziła zainteresowanie programem „Ratownik”. Pierwsza jednostka powstaje dla naszej Marynarki Wojennej, ale liczymy, że będą zamówienia dla klientów zagranicznych. Widzimy dziś bardzo silny popyt krajowy i zagraniczny. Naszym priorytetem pozostaje zapewnienie bezpieczeństwa Polsce i realizacja potrzeb Sił Zbrojnych RP. Rozwój eksportu pozwala zwiększać skalę produkcji, obniżać koszty jednostkowe, inwestować w nowe technologie i budować pozycję Polski jako ważnego ośrodka przemysłu obronnego w Europie.

REDAKCJA

eprasa.pl f1cc7c4292

STWORZYŁ SETKI TELEKAMER, A TERAZ GIGANTYCZNĄ FIGURĘ MATKI BOŻEJ

Adam Kuba Matejkowski z Płowęża ma na swoim koncie setki charakterystycznych statuetek Telekamer. Tym razem jego klimatyczna pracownia stała się miejscem narodzin projektu o zupełnie innej skali. Artysta zaprojektował monumentalną figurę Matki Bożej Miłosiernej, która ma ponad 55 metrów wysokości. Powstała ona w Konotopiu w powiecie lipnowskim i niebawem będzie poświęcona.



Fot. Stanisław R. Ulatowski

Adam Kuba Matejkowski od lat mieszka i pracuje w Płowężu, niewielkiej miejscowości położonej na granicy powiatów nowomiejskiego i brodnickiego. Tu ma swoją galerię artystyczną. Choć jego nazwisko znane jest przede wszystkim w środowisku twórców, jego dzieła rozpoznają także tysiące Polaków. To właśnie Matejkowski wykonywał słynne statuetki Telekamer. Teraz artysta zmierzył się z projektem, którego rozmiar robi ogromne wrażenie.

Z Zakopanego i Warszawy do Płowęża

Droga artysty do niewielkiego Płowęża rozpoczęła się w Zakopanem. Matejkowski ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara. Następnie studiował rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1979 roku został absolwentem uczelni, a później rozpoczął na niej pracę jako wykładowca. Z warszawską ASP był związany do 1989 roku. Przed laty zdecydował się jednak zamieszkać w Płowężu w gminie Jabłonowo Pomorskie. To właśnie tutaj prowadzi swoją pracownię i realizuje kolejne projekty.

Wykonał już kilkaset słynnych Telekamer

Jednym z najbardziej znanych dzieł związanych z Matejkowskim są Telekamery. Artysta wykonał ich już kilkaset. Statuetki mogą wydawać się identyczne, jednak każda z nich ma swoje drobne różnice. Wszystkie są wykonywane ręcznie, a następnie sygnowane datą i numerowane. Projektantką charakterystycznych statuetek jest Dorota Banasik, studentka Matejkowskiego z czasów jego pracy na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



Stworzył figurę wyższą od Chrystusa ze Świebodzina

Największym wyzwaniem, z jakim obecnie mierzył się artysta, jest monumentalna figura Matki Bożej Miłosiernej. Powstała ona w Konotopiu w powiecie lipnowskim jako wotum wdzięczności Grażyny i Romana Karkosików, biznesmenów z Torunia. Figura ma ponad 55 metrów wysokości. Oznacza to, że będzie wyższa od słynnego posągu Chrystusa Króla w Świebodzinie. Sam projekt oraz modele rzeźby powstały w pracowni Matejkowskiego w Płowężu.

Artysta odpowiada również za projekt podstawy monumentu. Stanowi integralną część całej kompozycji, a jednocześnie jest wykorzystany jako taras widokowy. – Jestem autorem rzeźby, jak i projektu podstawy, która stanowi całość kompozycji obiektu. Ta część pełni funkcję tarasu widokowego dla odwiedzających to miejsce – wyjaśnia Kuba Matejkowski.

W podstawie zaplanowano również pieczary. Mają one chronić przed wiatrem, ale ich forma nawiązuje także do rzymskich katakumb, w których pierwsi chrześcijanie spotykali się na modlitwie.

Dwa metry ma najmniejszy palec figury

Matejkowski przygotował dwa modele Matki Bożej. Jeden wykonano z brązu, drugi to odlew gipsowy. Oba mają po dwa metry wysokości i zostały wykonane w skali 1:20.

Rozmiary modelu dobrze pokazują skalę całego przedsięwzięcia. Jedna z najbardziej zaskakujących informacji dotyczy dłoni przyszłej figury. Najmniejszy palec monumentalnej Matki Bożej na aż dwa metry długości.

Do współpracy zaprosił swoich byłych studentów

Tak ogromnego projektu nie da się zrealizować w pojedynkę. Matejkowski zaprosił do współpracy dwóch swoich byłych studentów – Krzysztofa Skórę z Chełma oraz Marka Pursa z Sowiej Woli.

– Ta budowla jest sporym wyzwaniem. Przy takich pracach jedna głowa to za mało, dlatego zaprosiłem do współpracy dwóch rzeźbiarzy – moich byłych studentów Krzysztofa Skórę z Chełma i Marka Pursa z Sowiej Woli, których znam i wiem, jak pracują. Wszyscy trzej jesteśmy absolwentami Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie – mówił artysta.

Przy tworzeniu modelu pracował również muzyk Radosław Koprowski z Górali w powiecie brodnickim.

Artysta chce, by figura była inna niż wszystkie

Matejkowski podkreśla, że zależało mu na stworzeniu nietypowego wizerunku Matki Bożej. Postać ma nie tylko imponować rozmiarami, ale przede wszystkim nawiązywać relację z osobą, która znajdzie się u jej stóp. – Tu Matka Boska pochyla głowę i szuka kontaktu wzrokowego oraz wyciąga do nas ręce, chcąc nas przytulić, porozmawiać i pocieszyć – opisuje swoją wizję artysta. Jak dodaje, możliwość udziału w tym przedsięwzięciu był dla niego czymś więcej niż kolejnym projektem zawodowym.

– Idea, która przyświeca temu przedsięwzięciu, jest tak piękna i czysta, że samo uczestnictwo w tym dziele jest dla mnie radością i wyjątkowym przeżyciem – mówi Kuba Matejkowski.

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 2026 roku o godz. 12.00, w Konotopiu (parafia Kikół), sprawowana będzie msza święta pod przewodnictwem biskupa włocławskiego Krzysztofa Wętkowskiego, podczas której nastąpi poświęcenie monumentu Matki Bożej Miłosiernej.

STANISŁAW R. ULATOWSKI



eprasa.pl f1cc7c4292

MORĄSCY SENIORZY NA WAKACJACH

Można śmiało powiedzieć, że na wakacjach seniorzy też się nie nudzą. W Morągu zostali zaproszeni na dzień pełen atrakcji. — Choć w czasie wakacji nie odbywają się nasze regularne zajęcia, była to doskonała okazja, aby się spotkać, porozmawiać i wspólnie spędzić czas — zapewniają seniorzy z UTW w Morągu.


Fot. UTW Mrągo/FB

Wydarzenie zostało zorganizowane dla seniorów przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Morągu, Miejską Bibliotekę Publiczną w Morągu, Morąski Dom Kultury oraz portal mediagroupinfo.eu. W programie nie zabrakło bezpłatnych badań profilaktycznych, warsztatów kreatywnych, spotkań z ekspertami, aktywności ruchowych, konkursów z nagrodami oraz słodkiego poczęstunku.

Na uczestników wydarzenia „Senior na wakacjach" czekały bezpłatne badania profilaktyczne: cukier, ciśnienie, cholesterol, waga i BMI, warsztaty kreatywne z Ewą Frąckiewicz, utalentowaną artystką i plastyczką związaną z Morąskim Domem Kultury oraz spotkanie z funkcjonariuszami Komendy Powiatowej Policji w Ostródzie, prezentacje oferty MDK, MBP i MOPS oraz Wakacyjna Kawiarnia Seniora.

Nowością były 20-minutowe treningi „Aktywny Senior" przygotowane przez Xtreme Fitness Morąg oraz stoisko z Kołem Fortuny i atrakcyjnymi nagrodami. Każdy senior uczestniczący w wydarzeniu otrzymał tygodniowy karnet, a każdy uczestnik konkursu wiedzy otrzyma upominek. Dodatkowo osoby, które zajęły miejsca od pierwszego do piątego otrzymały miesięczne karnety.

— Dziękujemy za wspólnie spędzony dzień! Za nami wyjątkowe spotkanie pełne uśmiechu, rozmów i pozytywnej energii. Wielu uczestników wydarzenia stanowili, jak zawsze aktywni, słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Morągu. Choć w czasie wakacji nie odbywają się nasze regularne zajęcia, była to doskonała okazja, aby się spotkać, porozmawiać i wspólnie spędzić czas. Cieszymy się również z obecności wielu innych seniorów. Mamy nadzieję, że atmosfera tego dnia zachęci ich do dołączenia do naszej społeczności i aktywnego uczestnictwa w zajęciach UTW, które wracają już we wrześniu — poinformował Uniwersytet Trzeciego Wieku w Morągu.

Podziękowania skierowano też do zaprzyjaźnionych instytucji, które od lat działają na rzecz aktywizacji i integracji seniorów. Tak jak Komenda Powiatowa Policji w Ostródzie, której funkcjonariusze na spotkaniu rozmawiali o bezpieczeństwie seniorów podczas wakacji oraz w życiu codziennym. Podczas prelekcji i rozmów uczestnicy mogli dowiedzieć się m.in. jak rozpoznawać metody działania oszustów, jak zadbać o swoje bezpieczeństwo na drodze, gdzie szukać pomocy oraz jak właściwie korzystać z numerów alarmowych. Honorowy patronat nad wydarzeniem „Senior na wakacjach" objął burmistrz Morąga Tomasz Orłowski.











REKLAMA



45026otbr-a-G

eprasa.pl f1cc7c4292

ZŁOTE, SZMARAGDOWE I ŻELAZNE GODY
OBCHODZIŁY PARY MAŁŻEŃSKIE

Zawarcie małżeństwa to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu człowieka. Złożona przysięga zobowiązuje do bycia ze sobą na dobre i złe, w zdrowiu i chorobie. Wierni przysiędze małżeńskiej, pary małżeńskie z terenu gminy Kętrzyn świętowały swoje wyjątkowe jubileusze: 50, 55, 65-lecia wspólnej drogi.







Fot. UG Kętrzyn



Przyrzekam, iż uczynię wszystko, aby nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe... - tak ponad pół wieku temu składali sobie przysięgę. Trzeba przyznać, że są słowni, bo wytrwali i dotrzymali słów przysięgi. Za to należą się im ogromne gratulacje i szacunek. Bo trzeba naprawdę dużo miłości, zrozumienia, przyjaźni w związku aby przez tak wiele lat wytrwać. Swoim przykładem dają dowód na miłość i przyjaźń w związku. Zawarcie małżeństwa to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu człowieka.

Złożona przysięga zobowiązuje do bycia ze sobą na dobre i złe, w zdrowiu i chorobie. Złote gody to piękny przykład miłości i wierności. Są wyjątkowym osiągnięciem i powodem do świętowania. W życiu bywało różnie, ale oni zawsze szli razem, nie poddając się trudnościom i razem dzieląc radości i smutki. Są szczęśliwi i wciąż aktywni, mimo że są już emerytami. Znają smak trudów życia, poznali czasy bojaźni o siebie, bliskich i rodzinę. Pomimo tych trudnych doświadczeń, dokonali rzeczy niezwykłych. Tworzyli na nowo i z sukcesem rodzinne kręgi, wychowali kolejne pokolenia, zapewnili swoim dzieciom i wnukom poczucie sensu i pewności, a życie dostarczyło i dostarcza im wielu radości. Podczas wydarzenia uhonorowano pary, które swoje jubileusze obchodziły w 2025 roku, a także jedną parę świętującą jubileusz w 2024 roku. W dowód uznania za ich trwałość i oddanie, wójt Gminy Kętrzyn Paweł Bobrowski uhonorował pary Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzeja Dudę. Nie zabrakło też gratulacji, życzeń, kwiatów, upominków oraz pamiątkowych dyplomów.

Po części oficjalnej nastąpił czas wspólnego świętowania. Uroczystość uświetnił piękny występ absolwentów Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Kętrzynie – Mai i Łukasza Jakoniuków z Kwiedziny, którzy swoim koncertem stworzyli wyjątkową atmosferę. Spotkaniu towarzyszyła ciepła, rodzinna atmosfera. Nie brakowało wzruszeń, wspomnień i serdecznych rozmów, które na długo pozostaną w pamięci wszystkich uczestników.





Złote gody – pięćdziesiąt lat razem

Pięćdziesiąta rocznica małżeństwa to moment, w którym para patrzy na wspólną drogę z dumą i wdzięcznością. W wielu domach nie brakuje wspomnień pierwszych lat, wspólnych planów na przyszłość oraz drobnych codziennych gestów, które z czasem zyskały wartość rodzinnego skarbu.

– Mąż daje mi codziennie powód do uśmiechu – mówi jeden z jubilatów, – a ja widzę w jego oczach to co 50 lat temu, gdy się pobieraliśmy.

Szmaragdowe gody – 55 lat wspólnego życia

Szmaragdowa rocznica to znak, że para przetrwała kolejne lata, pełne zarówno radosnych, jak i trudniejszych chwil. Szmaragd symbolizuje nadzieję, odwagę i stałość. Jubilaci często wspominają wspólne podróże, rodzinne święta i to, jak nauka cierpliwości i kompromisu stała się fundamentem ich związku.

– Przez 55 lat nauczyliśmy się słuchać siebie nawzajem – mówi jedna z par. – Szmaragd to kolor nadziei, który towarzyszył nam nawet w trudnych momentach.

Żelazne gody – symbol wytrwałości po latach

Choć żelazne gody kojarzą się zwykle z krótszymi okresami, w niektórych regionach przyjęło się również, że 6 lat to pierwszy „żelazny" etap budowania trwałości związku, który po latach może stać się inspiracją dla młodszych pokoleń. Jednak często spotyka się opowieści o żelaznym duchu par, które połączone są silnym wspomnieniem pierwszych, wspólnych lat.

– Żelazo trzyma nas razem, gdy pojawiają się burze – mówią jubilaci. **JK**

Żelazne Gody - 65-lecie pożycia małżeńskiego
Halina i Kazimierz Kolankiewiczowie z Biedaszek Małych
Jadwiga i Tadeusz Lutarewiczowie z Pożarek

Szmaragdowe Gody – 55-lecie pożycia małżeńskiego
Cecylia i Henryk Bryskowie z Karolewa
Barbara i Zenon Gołębiowscy z Nowej Różanki
Teresa i Julian Jaskólscy ze Smokowa
Krystyna i Roman Kłekowie z Karolewa

Złote Gody – 50-lecie pożycia małżeńskiego
Genowefa i Zbigniew Czepielowie z Karolewa
Wanda i Krzysztof Grutzmacherowie z Nakomiad
Teresa i Kazimierz Ptakowie z Langanek
Teodozja i Czesław Studenisowie z Biedaszek Małych
Krystyna i Ryszard Sznazowie z Karolewa
Teresa i Zygmunt Szwarkowie z Gałwun

Pięćdziesiąt lat to nie tylko chwile dobre, szczęśliwe, ale też na pewno chwile trudne. Największym dorobkiem tych małżeństw jest rodzina. Dzieci, wnuki, prawnuki – to jest największy sukces. Są też dowodem na to, że małżeńskiej przysięgi można dochować pomimo wszelkich przeciwności! Serdecznie gratulujemy wszystkim parom i życzymy wielu kolejnych, pięknych jubileuszy.

eprasa.pl f1cc7c4292



POMAGAJĄ BEZDOMNYM ZWIERZĘTOM

Tegoroczne Święto Jezioran było nie tylko okazją do wspólnej zabawy i spotkań mieszkańców, ale także do zwrócenia uwagi na ważną lokalną inicjatywę. Podczas wydarzenia można było spotkać wolontariuszy Fundacji Psiaki Jezioraniaki, którzy na co dzień pomagają potrzebującym zwierzętom.

Na miejscu wolontariusze opowiadali o działalności fundacji oraz prowadzonego przez nich przytuliska. Podczas Święta Jezioran zbierali środki na jego utrzymanie, a także na kastracje i sterylizacje zwierząt.

Z przedstawicielami fundacji spotkała się również Maria Bąkowska, członek zarządu województwa warmińsko-mazurskiego, która podkreśliła, że takie wydarzenia są doskonałą okazją nie tylko do rozmów z mieszkańcami, ale również do poznawania osób, które z pasją i zaangażowaniem działają na rzecz lokalnej społeczności.

Jednym z najważniejszych apeli, który pojawił się przy okazji spotkania, jest pomoc w znalezieniu domów dla zwierząt przebywających pod opieką fundacji.

Psiaki czekają na osoby, które zdecydują się podarować im bezpieczny i kochający dom. Dlatego wolontariusze zachęcają do udostępniania informacji o zwierzętach szukających nowych opiekunów. Jedno udostępnienie może sprawić, że zdjęcie konkretnego psa trafi do osoby, która właśnie szuka czworonożnego przyjaciela.

Wsparcie dla zwierząt to nie tylko adopcja. Ogromne znaczenie mają również wpłaty na utrzymanie przytuliska, leczenie oraz zabiegi kastracji i sterylizacji.

Maria Bąkowska przypomniała także, że niedawno gmina Jeziorany otrzymała wsparcie na działania związane z poprawą dobrostanu zwierząt w ramach konkursu „Podaj Łapę". Jak zaznaczyła, równie ważni są jednak ludzie, którzy każdego dnia bezpośrednio zajmują się potrzebującymi zwierzętami i starają się zapewnić im drugą szansę.

Działalność Fundacji Psiaki Jezioraniaki pokazuje, jak wiele można zrobić dzięki zaangażowaniu wolontariuszy. Ich codzienna praca to opieka nad zwierzętami, poszukiwanie dla nich nowych domów i budowanie świadomości, że odpowiedzialność za los bezdomnych zwierząt jest wspólną sprawą.

KTO WRZUCIŁ FIGURKĘ DIABŁA DO ŁYNY?

Nietypowy incydent w Olsztynie. Jedna z figurek ustawionych w przestrzeni miasta została wrzucona do Łyny. Tym razem nie skończyło się jednak wyłącznie na internetowych komentarzach i żartach – o sprawie została powiadomiona policja.



Jak poinformowało Miasto Olsztyn, monitoring zarejestrował zdarzenie. Funkcjonariusze odnaleźli figurkę diabła w Łynie, a zebrane materiały mogą pomóc w ustaleniu osoby odpowiedzialnej za jej zniszczenie lub przemieszczenie.

Choć sytuacja może wydawać się żartem lub nietypowym dowcipem, sprawa ma znacznie poważniejszy charakter. Jak podkreślono w miejskim komunikacie, niewielka figurka jest warta kilka tysięcy złotych.

Figurkę już wróciła już na swoje miejsce. Można ją ponownie zobaczyć przy alei Chateauroux, od strony ul. Żarskiej.

TRADYCJA, MUZYKA I MAZURSKA GOŚCINNOŚĆ

Mazury to nie tylko jeziora, krajobrazy i malownicze miejscowości. To także ludzie, którzy pielęgnują lokalną historię, tradycje i kulturę, przekazując je kolejnym pokoleniom. Doskonałym przykładem jest XV Festiwal Kultury Mazurskiej w Sorkwitach.

Tegoroczne wydarzenie ponownie stało się okazją do spotkania mieszkańców, twórców i miłośników mazurskich tradycji. Podczas festiwalu można było poczuć wyjątkową atmosferę regionu, na którą składały się muzyka, regionalne smaki, rękodzieło oraz przede wszystkim bezpośrednie spotkania i rozmowy.





Festiwal był także okazją do zaprezentowania tego, co w mazurskiej kulturze najbardziej charakterystyczne. Tradycyjne wyroby, lokalne potrawy i muzyka tworzyły przestrzeń, w której przeszłość spotykała się ze współczesnością.

Jak podkreśliła Sylwia Jaskulska, członek zarządu województwa warmińsko-mazurskiego, która uczestniczyła w wydarzeniu, szczególną wartością festiwalu byli ludzie – ich zaangażowanie, uśmiech i przywiązanie do regionalnego dziedzictwa.

Organizowane w Sorkwitach wydarzenie pokazuje, że tradycja nie musi być jedynie wspomnieniem przeszłości. Może być żywą częścią współczesnego życia mieszkańców, jeśli znajdują się osoby gotowe ją pielęgnować i przekazywać dalej.

XV Festiwal Kultury Mazurskiej stał się właśnie takim miejscem – spotkania pokoleń, wymiany doświadczeń i wspólnego celebrowania tego, co wyróżnia Mazury.

Podziękowania należą się wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie wydarzenia oraz tym, którzy swoją codzienną pracą dbają o zachowanie regionalnego dziedzictwa.

eprasa.pl f1cc7c4292

PUSTOSTAN GÓRUJE PRZY DWORCU

Kolejarze planują podjęcie kolejnych działań mających na celu uporządkowanie sprawy wieżowca stojącego przy dworcu Olsztyn Główny.



Stojący przy dworcu wieżowiec to 10-piętrowy budynek. Przed dekady swoje biura mieli tam m.in. kolejarze. Obecnie jednak jest opuszczony. Prawie cały biurowiec jest własnością kolejowego przewoźnika Polregio. Tylko jedno z jego pięter należy do deweloperskiej spółki Retail Provider, która jest właścicielem sąsiedniego budynku dworca autobusowego i placem postojowym dla autobusów podmiejskich.

Kilka lat temu pojawiła się szansa na rozwiązanie problemu. W 2020 roku Retail Provider był bliski zakupu obiektu. W tej sprawie podpisano nawet umowę przedwstępną. Deweloper chciał biurowiec zburzyć, żeby zrobić miejsce dla zabudowy planowanego swojego centrum handlowego. Sprawa spaliła na panewce. Kolejarze z Polregio budynku nie sprzedali. Próbowali za to sprzedać wieżowiec w przetargu za kwotę co najmniej 4 mln zł. Chętnych jednak nie było. Ostatnia próba sprzedaży miała miejsce w maju 2023 roku. Również bezskuteczna.

Obowiązujący dla tego terenu miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dopuszczał budowę w tym miejscu centrum handlowego zintegrowanego z dworcem, ale kolejarze nie dogadali się z prywatnym przedsiębiorcą. Sami zbudowali nowy dworzec PKP.

Teraz kolejarze planują podjęcie kolejnych działań mających na celu uporządkowanie sprawy wieżowca stojącego przy dworcu Olsztyn Główny.

– Biurowiec Polregio przy dworcu PKP w Olsztynie nie został jeszcze sprzedany. Nieruchomość zostanie niedługo ponownie wystawiona na sprzedaż w trybie przetargowym. Wszczęcie nowego postępowania wymagało aktualizacji wartości nieruchomości – obecnie oczekujemy na operat szacunkowy od rzeczoznawcy – informuje zespół prasowy spółki Polregio.

Przypomnijmy, że do tej pory nierozstrzygnięta jest również sprawa sąsiedniego budynku dawnego dworca PKS. Jego właściciel zaproponował ratuszowi zamianę swojej nieruchomości na gminną działkę położoną w innym miejscu. W tej sprawie przedstawiciele tego pierwszego spotkali się już z władzami miasta. I to kilkakrotnie. Wartość terenu po dworcu PKS, będącego w użytkowaniu wieczystym Retail Provider, oszacowano na blisko 12 milionów złotych. Zdaniem prywatnego przedsiębiorcy wycena jest zaniżona o około 4,5 mln zł. Z kolei po stronie gminy na stole negocjacyjnym są dwie działki zlokalizowane na terenie po dawnym poligonie w Pieczewie. Ich łączna wartość to niemal 24 mln złotych. – Trwają rozmowy z właścicielem gruntu. Dalsze działania zależą od efektu negocjacji – informuje Patryk Pulikowski, rzecznik prasowy ratusza. **GS**

REKLAMA



47626otbr-b -G

eprasa.pl f1cc7c4292

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyńskie kina \ Olsztyn

OLSZTYŃSKIE KINA
Środa, 12 sierpnia
REPERTUAR MULTIKINO
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / dubbing: 10:00, 13:20, 14:20, 16:40, 20:00
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / napisy: 10:30, 13:50, 15:30, 17:10, 19:40, 20:30, 21:10
PSI PATROL I DINOZAURY / familijny / dubbing: 10:10, 10:50, 11:15, 12:30, 13:00, 13:30, 14:45, 15:45, 17:00, 18:00
ODYSEJA / napisy: 10:00, 13:40, 17:30, 20:15
KATSEYE: WILD HEARTS / napisy: 19:00, 20:50
MINIONKI I STRASZYDŁA / familijny / dubbing: 10:00, 12:10, 15:00, 17:15
TOY STORY 5 / familijny / dubbing: 11:10, 13:40
OBSESJA / napisy: 19:15
BACKROOMS. BEZ WYJŚCIA / napisy: 19:50
ZAPROSZENIE / napisy: 21:35
PUCIO / familijny / dubbing: 10:00
EKIPA ZWIERZAKÓW / familijny / dubbing: 10:10
POWRÓT DO PRZYSZŁOŚCI II / napisy: 17:30
ICE CREAM MAN / napisy: 17:30, 19:25, 21:45
REPERTUAR HELIOS
PSI PATROL I DINOZAURY / familijny / dubbing: 10:15, 11:15, 12:30, 13:30, 14:45, 15:45, 17:00, 18:00
ICE CREAM MAN / napisy: 14:00, 19:00, 21:40
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / dubbing: 10:15, 11:00, 13:20, 15:15, 16:00, 17:30, 19:45
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / napisy: 12:00, 14:15, 16:30, 18:30, 20:15, 20:45, 21:15
ODYSEJA / napisy: 13:10, 16:45, 19:15, 20:30
MINIONKI I STRASZYDŁA / familijny / dubbing: 10:50, 15:30, 17:45
VAIANA / familijny / dubbing: 10:00, 12:50
OBSESJA / napisy: 20:00
REPERTUAR AWANGARDA
„Pejzaż w kolorze sepii" - prod. Polska, Japonia : godz. 17.45 sala klubowa
„O czym sobie nie mówimy" - prod. Włochy : godz. 17.45 sala studyjna
„Homo sapiens ?" - prod. Argentyna : godz. 18.00 sala arte
„Zaproszenie" - prod. USA : godz. 19.45 sala studyjna
„Kandydaci Śmierci" - prod. Polska : godz. 19.45 sala arte
„Historie równoległe" - prod. Francja, Belgia, Włochy : godz. 20.00 sala klubowa - pokazy przedpremierowe

12 SIERPNIA

„Kawiarenka społeczna" dla Seniorów

Olsztyn
„Kawiarenka społeczna" dla Seniorów to wyjątkowe miejsce spotkań, integracji i wspólnego spędzania czasu, służące osobom starszym w naszej społeczności. Z nami możesz miło spędzić czas, pograć w gry planszowe, nawiązać nowe znajomości, porozmawiać z rówieśnikami.
Godz. 12.00, ul. Jagiellońska 41.

13 SIERPNIA

Planetarny Klub Czytelniczy

Olsztyn
Porozmawiamy na nim o książce „Szept" autorstwa Weroniki Mathi, której to akcja dzieje się niedaleko nas, bowiem na Mazurach Zachodnich.
W tej powieści nic nie jest oczywiste i niełatwo ocenić, kto tak naprawdę jest winnym, a kto ofiarą. Chęć odkrycia prawdy zaprowadzi bohaterów nad brzeg iławskiego jeziora... Weronika Mathia zachęca, by wnikliwie wsłuchać się w jego szept.
Godz. 17.00, Planeta 11 (Hala Urania, wejście B1, 1 piętro).

13 SIERPNIA

Radiowęzeł

Olsztyn
„Radiowęzeł" to projekt poświęcony głosowi – temu, jak słuchamy, opowiadamy, pamiętamy i wyobrażamy sobie przyszłość. Punktem wyjścia staje się idea radiowęzła: miejsca spotkania, nadawania i wymiany myśli, w którym każdy głos może wybrzmieć inaczej.Projekt podzielony został na trzy moduły: Głos przeszłości, Głos współczesności oraz Głos przyszłości. Każdy z nich otwiera przestrzeń do rozmowy o innym wymiarze czasu i o tym, jak wpływa on na nasze życie, relacje i sposób postrzegania świata.
Godz. 18.00, Zajezdni trolejbusowa MOK Olsztyn, Ryszarda Knosały 3a.

13 SIERPNIA

Szanty w MOK Olsztyn



Olsztyn
W co drugi czwartek będziemy spotykać się na scenie przy Targu Rybnym, by – niczym kibice piłkarskiej reprezentacji Norwegii – powiosłować wspólnie w rytm doskonałej zabawy. Tym razem do dźwięków doskonałych szantowych kapel! Wiemy doskonale, jak dużą popularnością cieszą się wśród Was okolice muzyki szuwarowo-bagiennej i turystycznej, dlatego tym serdeczniej zapraszamy do wspólnego kołysania się i ciągania muzycznych fałów na Starym Mieście!
Godz. 19.00, pl. Targ Rybny.

OGŁOSZENIA DROBNE / KONDOLENCJE / REKLAMA

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIHOLENDERSKIE.EU, 503-103-703

MATRYMONIALNE

POZNAM panią wzrost 164cm wiek ponad 60 lat, 537-233-096

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SKUP koni, bydła, 606-954-202



Ze smutkiem zawiadamiamy, że 4 sierpnia 2026 r., w wieku 91 lat zmarł nasz Tato, Teść, Dziadek i Pradziadek

August Darewicz

Pogrążona w żałobie rodzina

707260PB1-A-G

KONDOLENCJE / REKLAMA

Zawiadamiamy, że 11 sierpnia 2026 r. zmarł Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek

ś. † p.

ppłk **Ryszard Ciechanowski**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 14 sierpnia 2026 r. (piątek) o godz. 13.00 mszą świętą pogrzebową w Parafii Błog. Stefana Wyszyńskiego przy ul. Wilczyńskiego. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku rodzina

710260PB1-A-G

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

131260pb1-a-G

Pani

Oldze Kaczorowskiej

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają
Zarząd oraz pracownicy
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

706260PB1-A-G

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 7 sierpnia 2026 r. odeszła w wieku 94 lat nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Lucyna Rudziewicz

wieloletni nauczyciel, pedagog i doradca metodyczny.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 17 sierpnia 2026 r. (poniedziałek) o godz. 9.45 modlitwą różańcową w kaplicy przy ul. Poprzecznej 9B, po czym o godz. 10.15 nastąpi wyprowadzenie na mszę świętą do kościoła pw. Św. Józefa przy ul. Jagiellońskiej. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach. Kondukt żałobny rozpoczniemy od bramy bocznej – od strony Kieźlin.

Wdzięczna Bogu za Dar Jej Życia Rodzina

708260PB1-A -G

eprasa.pl f1cc7c4292



ASTRONOMICZNA SUPERŚRODA

Dzisiejszy dzień zapowiada się wyjątkowo dla miłośników astronomii. Na niebie pojawią się dwa spektakularne zjawiska – częściowe zaćmienie Słońca oraz maksimum roju Perseidów. W Polsce będzie można obserwować zaćmienie częściowe, a wieczorem i w nocy rozpoczną się prawdziwe łowy na „spadające gwiazdy".

Tegoroczne zaćmienie jest jednym z najważniejszych wydarzeń astronomicznych roku. W Polsce będzie widoczne jako częściowe. Największa faza zjawiska sięgnie 88 proc. w Dolinie Kłodzkiej, natomiast na Mazurach Księżyc przesłoni maksymalnie około 85 proc. tarczy Słońca.

Zjawisko będzie jednak trudne do obserwacji, ponieważ Słońce znajdzie się bardzo nisko nad horyzontem. Zaćmienie rozpocznie się przed zachodem Słońca, a w części kraju jego maksymalna faza nastąpi już po zachodzie.

Na wschód od linii Olsztyn–Łódź–Opole maksimum zaćmienia nie będzie już widoczne. Szczególnie niekorzystna sytuacja będzie w Bieszczadach, gdzie w chwili zachodu Słońca zasłonięte będzie około 42 proc. jego tarczy.

W ZALEŻNOŚCI OD LOKALIZACJI POCZĄTEK ZAĆMIENIA NASTĄPI MIĘDZY OKOŁO GODZ. 19.10 A 19.20. SŁOŃCE ZAJDZIE NATOMIAST MIĘDZY OKOŁO GODZ. 20 W RZESZOWIE A 20.30 W SZCZECINIE.

W wybranych miastach przebieg zjawiska będzie wyglądał następująco:

Białystok – początek 19.13, zachód Słońca przed maksimum, koniec 20.01,

Gdańsk – 19.11, maksimum 20.05, koniec 20.23,

Kraków – 19.18, maksimum niewidoczne, koniec 20.04,

Łódź – 19.16, maksimum 20.08, koniec 20.12,

Poznań – 19.15, maksimum 20.10, koniec 20.24,

Szczecin – 19.14, maksimum 20.08, koniec 20.36,

Warszawa – 19.15, maksimum 20.07, koniec 20.07,

Wrocław – 19.17, maksimum 20.12, koniec 20.19.

Całkowite zaćmienie w Hiszpanii i na Islandii

Pełne zaćmienie będzie można obserwować m.in. z Hiszpanii i Islandii. Dla osób, które wybierają się w te miejsca, będzie to jednak nie tylko astronomiczne, ale również logistyczne wyzwanie.

W dniu zaćmienia w rejonach znajdujących się w pasie całkowitości można spodziewać się dużego napływu turystów. Na Islandii pas obejmie zachodnie fragmenty wyspy, natomiast na Majorce całkowite zaćmienie będzie widoczne na całym obszarze. Problemem mogą być jednak ukształtowanie terenu i bardzo niskie położenie Słońca – podczas fazy całkowitej znajdzie się ono zaledwie około 2,5 stopnia nad horyzontem.

Władze zapowiadają w niektórych miejscach ograniczenia w ruchu, szczególnie na terenach górskich. Chodzi m.in. o zapewnienie bezpieczeństwa oraz możliwości przejazdu służb ratunkowych. W przypadku Hiszpanii kontynentalnej całkowite zaćmienie będzie widoczne w północno-wschodniej części kraju. Dodatkowym utrudnieniem są trwające tam pożary, których dym może ograniczyć widoczność.

Jak bezpiecznie oglądać zaćmienie?

Zaćmienia Słońca nie wolno obserwować gołym okiem. Nie wystarczą również zwykłe okulary przeciwsłoneczne. Do bezpiecznej obserwacji należy używać specjalnych okularów przeznaczonych do oglądania zaćmień.

Drugą bezpieczną metodą jest projekcja obrazu Słońca na ekran. Można wykorzystać do tego teleskop, ale nie wolno patrzeć bezpośrednio przez jego okular na Słońce. Bez odpowiednich filtrów grozi to poważnym uszkodzeniem wzroku.

Wyjątkiem jest faza całkowita. Tylko wtedy, gdy tarcza Słońca zostanie w pełni zasłonięta przez Księżyc, można na krótko zdjąć okulary ochronne. Należy je ponownie założyć natychmiast po zakończeniu całkowitości.

Noc Perseidów

Po zachodzie Słońca niebo zaoferuje kolejną atrakcję. W nocy z 12 na 13 sierpnia przypada maksimum aktywności Perseidów – jednego z najbardziej znanych rojów meteorów. W sprzyjających warunkach można będzie zobaczyć nawet około 100 meteorów w ciągu godziny.

W tym przypadku nie potrzebujemy żadnego sprzętu. Warto natomiast znaleźć możliwie ciemne miejsce, z dala od miejskich świateł. Im mniej sztucznego oświetlenia, tym więcej „spadających gwiazd" będzie można dostrzec.

Dobrym sprzymierzeńcem obserwatorów będzie również Księżyc. Tego dnia znajdzie się w nowiu, więc jego światło nie będzie rozjaśniało nieba.

Meteory powstają, gdy drobne okruchy materii kosmicznej, czyli meteoroidy, wpadają w ziemską atmosferę. Większość z nich spala się podczas przelotu. Jeśli fragment dotrze do powierzchni Ziemi, nazywany jest meteorytem.

PERSEIDY SĄ ZWIĄZANE Z POZOSTAŁOŚCIAMI PO KOMECIE SWIFT-TUTTLE. GDY ZIEMIA PRZECINA ORBITĘ, WZDŁUŻ KTÓREJ ROZŁOŻONE SĄ TE CZĄSTKI, OBSERWUJEMY CHARAKTERYSTYCZNY RÓJ METEORÓW.

Astronomiczne pokazy

12 sierpnia w wielu miejscach w Polsce organizowane będą pokazy zaćmienia oraz pikniki astronomiczne, często odbywające się pod nazwą „Noc Spadających Gwiazd". W wydarzeniach wezmą udział m.in. planetaria, obserwatoria, kluby astronomiczne i stowarzyszenia miłośników astronomii.

Informacje o lokalnych wydarzeniach można znaleźć w mediach i kanałach społecznościowych organizatorów.

Kolejna szansa już za rok

Osoby, które nie będą mogły obserwować tegorocznego zaćmienia, nie muszą długo czekać na kolejne. 2 sierpnia 2027 roku dojdzie do następnego całkowitego zaćmienia Słońca. W Polsce ponownie będzie ono widoczne jako częściowe, ale Słońce znajdzie się znacznie wyżej nad horyzontem, a całkowita faza zaćmienia potrwa dłużej.

Pas całkowitości przebiegnie m.in. przez Egipt, w tym okolice popularnego kurortu Marsa Alam.

Na całkowite zaćmienie Słońca, które będzie można zobaczyć z terytorium Polski, trzeba będzie jednak poczekać znacznie dłużej – aż do 2135 roku.

PAP/RED.

eprasa.pl f1cc7c4292

POLITYCZNI LIDERZY KOMENTUJĄ

W naszym cotygodniowym cyklu polityczni liderzy z Warmii i Mazur komentują wydarzenia mijającego tygodnia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść poniższych komentarzy.



Jacek Protas,
poseł do Parlamentu Europejskiego (Koalicja Obywatelska)

Krajowy Plan Odbudowy wchodzi w decydującą fazę. Aż 96,5% środków z KPO jest już zakontraktowanych. To pokazuje skalę programu, który już dziś pracuje w tysiącach inwestycji w całym kraju. Teraz przed nami finał ich realizacji i rozliczenia.

Polski KPO to około 240 mld zł na modernizację kraju. Środki finansują inwestycje w ochronie zdrowia, edukacji, transporcie, energetyce, cyfryzacji i samorządach.

Efekty są już widoczne. Dzięki KPO powstają nowe miejsca w żłobkach, modernizowane są szkoły i szpitale, rozwijany jest szybki internet, kolej i transport lokalny. Blisko 1,7 mld zł przeznaczono na 579 nowych nisko- i zeroemisyjnych autobusów dla połączeń pozamiejskich. To realna poprawa dostępności transportu dla mieszkańców mniejszych miejscowości i obszarów wiejskich.

Dla województwa warmińsko-mazurskiego takie inwestycje mają duże znaczenie. Europejskie środki przyspieszają rozwój infrastruktury i poprawiają dostęp do usług publicznych, dzięki czemu region może szybciej zmniejszać dystans do najlepiej rozwiniętych części kraju.

Polska jako jedyny kraj w UE przeznaczyła część środków z KPO na obronność i bezpieczeństwo. Ponad 23 mld zł trafiło na Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności. Finansowanie obejmie m.in. schrony, cyberbezpieczeństwo, infrastrukturę podwójnego zastosowania oraz wsparcie dla polskiego przemysłu i innowacji.

Fundusze europejskie od lat są jednym z motorów rozwoju Polski i regionów. Pozwalają szybciej modernizować kraj, wzmacniać gospodarkę i bezpieczeństwo oraz poprawiać jakość życia mieszkańców. Teraz najważniejsze jest sprawne dokończenie inwestycji i pełne wykorzystanie możliwości, jakie daje KPO.



Marcin Kulasek,
minister nauki i szkolnictwa wyższego (Nowa Lewica)

Pierwszy rok prezydentury to moment, w którym można już ocenić nie tylko składane deklaracje, ale przede wszystkim sposób sprawowania urzędu i podejmowane decyzje. Prezydent, wybierany przez wszystkich obywateli, powinien być prezydentem wszystkich Polek i Polaków. To oznacza odpowiedzialność za państwo, gotowość do dialogu i umiejętność wyjścia ponad bieżący spór polityczny.

Niestety, mijający rok nie daje powodów do pełnego optymizmu. Zbyt często obserwujemy działania, które zamiast budować współpracę, wpisują się w logikę politycznej konfrontacji. Prezydent nie musi zgadzać się z rządem. Spór jest naturalnym elementem demokracji. Ale nie może on przesłaniać interesu państwa i obywateli.

Od głowy państwa oczekuję przede wszystkim odpowiedzialności za konsekwencje podejmowanych decyzji. Polska potrzebuje stabilności, współpracy i rozwiązań, które odpowiadają na realne potrzeby obywateli, a nie kolejnych politycznych konfliktów.

W kolejnym roku prezydentury życzę Panu Prezydentowi przede wszystkim odpowiedzialności za sprawy ważne dla Polek i Polaków oraz gotowości do współpracy ponad bieżącymi interesami politycznymi. Potrzebujemy prezydentury, która łączy, a nie dzieli. Jesteśmy jedną wspólnotą – zróbmy wszystko, by Polska była bezpieczniejsza, nowocześniejsza i rozwijała się jeszcze szybciej.



Jerzy Szmit,
prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego (Prawo i Sprawiedliwość)

Od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Wojciech Kozioł, na początku ze wspólnikiem, ale od wielu lat samodzielnie prowadzi na obrzeżach Starego Miasta przy ulicy Feliksa Nowowiejskiego niewielki parking. Parking znajduje się na terenie miejskim, a Pan Wojciech Kozioł użytkował teren na mocy umowy najmu. Opłaty były odprowadzane do kasy Miasta, a klienci: Olsztyniacy i turyści wypełniali parking swoimi autami.

I pewnie tak działoby się do tej pory, gdyby Pan Wojciech Kozioł nie naraził się olsztyńskiej władzy ucieleśnianej przez wieloletniego prezydenta Piotra Grzymowicza. Pan Wojciech Kozioł jest patriotą i nie ukrywa swojej niechęci do szeroko rozumianej komuny, której spektakularnym i bolesnym symbolem są szubienice czczone, honorowane, chronione przez olsztyńską komunę.

Pan Wojciech Kozioł uczestniczył w wielu protestach i działaniach zmierzających do usunięcia tego monstrum z Olsztyna. W czasie jednego w nich wynajął podnośnik i zamalował na czerwono sierp i młot. Dzięki temu na szarym granicie był wyraźnie zaznaczony i nikt nie mógł mieć wątpliwości: ten gigantyczny koszmarek sławi totalitarną, komunistyczną tyranię i został postawiony na chwałę zbrodniczej Armii Czerwonej.

Taka akcja po raz kolejny, bardzo spektakularnie, obnażyła kłamstwo lokalnej komuny, że to taki ciekawy pomnik, symbol „skomplikowanej historii Warmii i Mazur". Na dodatek dzieło uznanego rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego. Wobec tego powinien dalej stać przy głównej ulicy Olsztyna bez względu na jego przesłanie i ponurą historię powstania.

Dla ówczesnego prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza to było zbyt wiele. Przy najbliższej okazji nie przedłużył umowy na teren pod parkingiem przy ulicy Feliksa Nowowiejskiego. Było to w grudniu 2015 roku. Od tego czasu trwają próby „wyprowadzenia" parkingu. Opisanie historii tych bezsensownych ratuszowych działań przekracza objętość „Gazety Olsztyńskiej". I jeszcze jeden absurdalny ruch olsztyńskiej komuny, a konkretnie Piotra Grzymowicza. Dla ratowania szubienic w 2022 roku kazał zlikwidować elektrycznymi frezarkami sierp i młot z pylonu pomnika. Uznał, że ma do czynienia z półgłówkami, który powiedzą, że po skuciu sierpa i młota szubienice są OK.

Absurdalną wojnę Piotra Grzymowicza kontynuuję obecny Prezydent Robert Szewczyk, który odmawia rozsądnego załatwienia sprawy parkingu, a nawet odmawia rozmowy z Panem Wojciechem Koziołem. Informuje o tym mobilny baner wędrujący po Olsztynie, a ostatnio stojący na palcu Ksawerego Dunikowskiego przed szubienicami. Warto go przeczytać.

Trzeba też przypominać, że rządzący w Olsztynie przedstawiciele obozu ośmiogwiazdkowej demokracji uchwalili, że obywatele przed obliczem Wysokiej Rady Miasta mogą się pokazać tylko raz do roku i tylko przy jednym punkcie. Oczywiście musza się odpowiednio wcześniej zapisać i zebrać podpisy popierające zabranie przez nich głosu.

W Olsztynie jest fajnie, dziki chodzą po ulicach, a jeszcze Prezydent Robert Szewczyk tym się chwali i duma go rozpiera.



Piotr Lisiecki
(Konfederacja\Ruch Narodowy)

Hiszpania nie kontroluje swoich granic zewnętrznych. Musi zostać wyklu-czona ze Strefy Schengen. Eksperyment lewicowego rządu Pedro Sáncheza z ułatwioną legalizacją pobytu nielegalnych imigrantów zachęcił dziesiątki tysięcy kolejnych do wtargnięcia na tereny afrykańskich enklaw Ceuty i Melilli. Przypomnijmy, że Pedro Sánchez od 2022 roku jest przewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej. Każdy nielegalnie przekraczający granicę łamie prawo. Rząd Hiszpanii nie chce walczyć z przestępcami łamiącymi prawo. To wystarczy, żeby wykluczyć Hiszpanię ze Strefy Schengen. Swoboda przepływów miała służyć obywatelom państw EU, a nie nielegalnym imigrantom. Hiszpania zamknęła przejście graniczne w Melilli, po próbie masowego szturmu migrantów, a do drugiej afrykańskiej enklawy – Ceuty – wysłała wojsko. W ostatnich dniach przedostało się tam około 2 tys. osób (głównie z Maroka), które opłynęły falochron stanowiący przedłużenie bariery. Hiszpańska żandarmeria wyłowiła z wody 15 ciał osób próbujących dostać się do Ceuty drogą morską, a lokalne władze alarmowały o kryzysie humanitarnym i społecznym, domagając się stanu wyjątkowego (czego rząd w Madrycie odmówił).

To inwazja nielegalnych imigrantów na Europę. Hiszpania, która nie potrafi skutecznie bronić własnych granic i legalizuje pobyt setek tysięcy nielegalnych imigrantów, zaraz będzie chciała dzielić się swoimi problemami z resztą Europy poprzez mechanizm relokacji. Nie ma na to naszej zgody. Polska i inne kraje nie będą rozwiązywać problemów, które lewicowy rząd w Madrycie sam sobie stworzył.

ZAPRASZAMY NA NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ: GAZETAOLSZTYNSKA.PL,
GDZIE W ZAKŁADCE „OPINIE I PUBLICYSTYKA" ZNAJDZIECIE PAŃSTWO SZEREG KOMENTARZY OSÓB ZE ŚWIATA POLITYKI.

eprasa.pl f1cc7c4292


Ewa Swoboda
Fot. PAP

WRÓCIŁA TAM, GDZIE CHCIAŁA BYĆ

LEKKOATLETYKA Ewa Swoboda z czasem 11,02 zdobyła srebrny medal w biegu na 100 m podczas mistrzostw Europy w Birmingham.

Bieg na 100 m wygrała Brytyjka Amy Hunt (11,00), a trzecie miejsce zajęła Belgijka Delphine Nkansa (11,06).

- Wróciłam tam, gdzie chciałam być. Dajcie się pocieszyć tym srebrem. Pozdrawiam wszystkich tych, którzy we mnie zwątpili i nie wierzyli. To dzięki wam znów tu jestem - powiedziała Ewa Swoboda, która przyznała, że po IO w Paryżu, gdzie otarła się o finał, było z nią źle, a sezon 2025 kompletnie się jej nie udał. - Dziś znów mam srebro, to duża rzecz - podkreśliła.

- Myślę, że to w większości jest zasługa trenerki. Ona wie, co robi. Wszystko się spięło w tym sezonie. Ja jestem spokojna, jestem szczęśliwa. Praca została wykonana. Były jakieś przeszkody, ale zawsze są, nie może być za fajnie. Nic tylko się cieszyć i pracować dalej, żeby było jeszcze lepiej - powiedziała Swoboda, która drugi raz z rzędu została wicemistrzynią Europy w biegu na 100 m. Dwa lata temu w Rzymie również zajęła drugie miejsce.

- Jestem z siebie bardzo zadowolona. Cieszę się, że to mnie znowu cieszy - mówiła wzruszona.

Pytana o mistrzostwa Europy w 2028 roku w Chorzowie powiedziała, że to będą prawdopodobnie jej ostatnie ME.

- Bardzo się cieszę, że one będą w Polsce. To co będzie się tam działo, będzie mnie niosło. Może też w skoku w dal wystartuję. Śmieję się oczywiście. Dajcie się tym medalem pocieszyć chwilę - powiedziała szczęśliwa Polka.

Srebro Swobody to pierwszy medal Polaków podczas czempionatu w Birmingham, który potrwa do niedzieli.

Bez medali

Maksymilian Szwed, Alicja Wrona-Kutrzepa, Remigiusz Zazula i Natalia Bukowiecka zajęli czwarte miejsce w sztafecie mieszanej 4x400 m. Wygrała Norwegia (Kasten Warholm, Amalie Iuel, Andreas Ofstad Kulseng i Henriette Jaeger ustanowili rekord czempionatu - 3.09,62). Drugie miejsce zajęła Wielka Brytania (3:10,47), a trzecie Holandia (3:10,77) .

Polacy pobiegli 3.12,07

- To dobre miejsce. Zrobiliśmy wszystko, co tylko się dało - powiedziała Bukowiecka, która na ostatniej zmianie wyprowadziła polski mikst z szóstego na czwarte miejsce. Wtórowali jej Wrona-Kutrzepa i Zazula. - Cieszę się z tego, gdzie jestem, bo nigdy w takim finale jeszcze nie biegałem - podkreślił Zazula.

Kulomiot Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn) zajął siódme miejsce z przeciętnym wynikiem 20,38. Szymon Mazur był 11 (19,14). Wygrał broniący tytułu Włoch Leonardo Fabbri (22,31). Srebrny medal zdobył jego rodak Zane Weir (21,12), a brąz wywalczył Szwed Wictor Petersson (20,97).

- Jestem po prostu cienki. Na treningach pcham o wiele dalej, a nie umiem tego zrobić na zawodach. Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie. To już chyba jest przypadek nie dla psychologa sportowego, ale dla psychiatry - mówił rozżalony Bukowiecki.

Anita Włodarczyk i Aleksandra Śmiech awansowały do finału rzutu młotem. Śmiech z wynikiem 68,93 zajęła dziewiąte miejsce. 11. Włodarczyk rzuciła 68,70. Odpadła 20. Ewa Różańska - 65,24.

W latach 2012-18 Włodarczyk cztery razy z rzędu wygrała mistrzostwa Europy. Łącznie ma w dorobku sześć medali zawodów tej rangi. 41-latka jest najbardziej doświadczoną zawodniczką w reprezentacji Polski na ME w Birmingham. Finał rzutu młotem kobiet odbędzie się w środę.

- To będzie nowe rozdanie. Zapominamy o tym co dzisiaj, bo nie tylko ja, ale wiele dziewczyn się męczyło. Sądzę, że na medal będzie potrzebny rzut powyżej 74 metrów - powiedziała trzykrotna mistrzyni olimpijska Włodarczyk.

Do finału biegu na 3000 m z przeszkodami zakwalifikowały się Agnieszka Chorzępa, Alicja Konieczek i Kinga Królik.

Nieudane występy w sesji porannej

We wczorajszej j porannej sesji awans do kolejnej rundy wywalczyło dwóch z siedmiorga Polaków. Damian Czykier awansował do półfinału biegu na 110 m przez płotki, a Mateusz Kołodziejski do finału skoku wzwyż.

Czykier wygrał pierwszą serię czasem 13,75 i był piąty w eliminacjach. W półfinale wystartuje 24 płotkarzy. 12 zawodników, w tym Jakub Szymański nie musiało uczestniczyć w eliminacjach.

Kołodziejski zaliczył wysokość 2,23 i zajął trzecie miejsce. Mikołaj Szczęsny wynikiem 2,19 był 16. w eliminacjach.

Izabela Smolińska czasem 55,52 zajęła 16. miejsce w półfinale biegu na 400 m ppł. Najszybsza była Belgijka Paulien Couckuyt, która poprawiła rekord życiowy na 53,87. W finale wystąpi osiem zawodniczek.

W półfinałowych biegach na 800 m wystąpi 16 zawodniczek - po trzy z czterech serii i cztery pozostałe z najlepszymi czasami. Polki nie znalazły się w czołowych „trójkach". Aleksandra Formella wynikiem 2.00,63 uplasowała się na 24. pozycji. Anna Wielgosz uzyskała 25. czas eliminacji - 2.00,96. Najszybsza była broniąca tytułu Brytyjka Keely Hodgkinson - 1.57,28.

Damian Rodziak nie znalazł się w gronie 12 zawodników, którzy awansowali do finału rzutu dyskiem. Polak w swojej najlepszej próbie uzyskał 16. wynik eliminacji - 59,92.

We wczorajszej sesji wieczornej o medale walczyli Pia Skrzyszowska w biegu na 100 m ppł i Paweł Fajdek w rzucie młotem.

PAP/RED.



Konrad Bukowiecki
Fot. PAP


Anita Włodarczyk
Fot. PAP

eprasa.pl f1cc7c4292

ZAPEWNIĄ SOBIE PUCHARY?

PIŁKA NOŻNA\\\ Lech Poznań, Górnik Zabrze i Jagiellonia Białystok mogą w czwartek zapewnić sobie udział w jesiennej fazie zasadniczej europejskich pucharów. Stanie się tak, jeśli przebrną udanie przez rewanże 3. rundy eliminacji Ligi Europy. Raków Częstochowa i GKS Katowice walczą obecnie w Lidze Konferencji.

W poprzednim tygodniu mistrz Polski wygrał w Poznaniu z fararerskim KI Klaksvik 1:0, Jagiellonia pokonała u siebie Rangers FC 2:1, a Górnik uległ w Budapeszcie Ferencvarosowi 0:1.

Z kolei „szczebel niżej" Raków zremisował w Częstochowie z Hammarby IF 0:0, zaś GKS Katowice przegrał w roli gości na neutralnym terenie w węgierskim Miszkolcu z Hapoelem Tel Awiw 0:2.

Sytuacja drużyn uczestniczących w 3. rundzie eliminacji Ligi Europy jest jasna - jeśli pokonają tę przeszkodę, na pewno pozostaną jesienią w rozgrywkach UEFA. Ewentualne odpadnięcie w 4. rundzie LE będzie bowiem oznaczać występy w fazie ligowej (zasadniczej) Ligi Konferencji.

„Kolejorz", który podobnie jak Górnik gra w kwalifikacjach LE po nieudanej próbie awansu do Ligi Mistrzów (oba zespoły odpadły w 2. rundzie eliminacji), będzie faworytem spotkania na Wyspach Owczych. Do rewanżu z Klaksvik, zaplanowanego na godz. 19.30 w Torshavn, przystąpi z jednobramkową zaliczką.

W przypadku awansu do 4. rundy lechici spotkają się prawdopodobnie ze szwajcarskim FC Thun, który wygrał pierwszy mecz z islandzkim Vikingurem Reykjavik 3:0. Natomiast w razie wpadki na Wyspach Owczych trafią na Riga FC lub węgierski Gyori ETO (1:0 w pierwszym meczu) w ostatniej fazie eliminacji Ligi Konfrencji.

W trudniejszej sytuacji są Zabrzanie, którzy pół godziny wcześniej podejmą Ferencvaros. Nie dość, że mają bardziej wymagającego rywala, to na dodatek muszą odrabiać stratę jednego gola. Niedawno - mimo ambitnej postawy - taka sztuka nie udała im się w rywalizacji z Fenerbahce Stambuł w eliminacjach LM (0:1 na wyjeździe, 1:1 u siebie).

Jeżeli Górnik odpadnie z Ferencvarosem, to zagra z AS Monaco w 4. rundzie eliminacji LK, ale jeśli odrobi stratę w rewanżu, to trafi na turecki Trabzonspor w eliminacjach LE.

W Lidze Europy występuje obecnie również Jagiellonia. Drużyna z Białegostoku będzie w czwartkowy wieczór (20.30) bronić na Ibrox Stadium zaliczki 2:1 w rywalizacji z Rangers FC.

Szkocki zespół to uznana marka, jeszcze w 2022 grał w finale tych rozgrywek, gdzie uległ dopiero po rzutach karnych Eintrachtowi Frankfurt, ale w ostatnich sezonach spisuje się coraz gorzej. W edycji 2025/26 krajowej ekstraklasy zajął dopiero trzecie miejsce, ustępując nie tylko odwiecznemu rywalowi Celtikowi, ale również drużynie Hearts z Edynburga. Natomiast w dwóch kolejkach obecnego sezonu zdobył łącznie tylko jeden punkt.

Na zwycięzcę tej rywalizacji czeka w 4. rundzie LE północnoirlandzki Larne FC lub gruzińska Iberia Tbilisi (0:0 w pierwszym meczu), natomiast przegrany zmierzy się w eliminacjach Ligi Konferencji z czeskim FK Jablonec lub RFS Ryga (pierwsze spotkanie 2:0).

Spośród dwóch polskich przedstawicieli w 3. rundzie eliminacji Ligi Konferencji jeden zagra już w środę i będzie miał najtrudniejsze zadanie. Tego dnia o godz. 18 GKS podejmie w Katowicach Hapoel Tel Awiw. Jeżeli nie zaprezentuje się znacznie lepiej niż w ubiegłym tygodniu, będzie mu niezwykle trudno odrobić dwubramkową stratę.

Nawet jednak w przypadku awansu do ostatniej rundy kwalifikacji LK poprzeczka dla Katowiczan wciąż będzie zawieszona wysoko - tam czeka bowiem Atalanta Bergamo Nikoli Zalewskiego.

W czwartek Raków zagra się o godz. 19 w Sztokholmie i nie jest na straconej pozycji po bezbramkowym remisie u siebie. Jeśli pokona Hammarby, o fazę ligową LK powalczy w decydującej rundzie prawdopodobnie z Hajdukiem Split, który wygrał na wyjeździe z Żalgirisem Wilno 5:2.

PAP/RED.







Fot. PAP

PROGRAM SPOTKAŃ Z UDZIAŁEM POLSKICH DRUŻYN:

12 sierpnia, środa
LK: GKS Katowice - Hapoel Tel Awiw (godz. 18.00); pierwszy mecz 0:2

13 sierpnia, czwartek
LE: Górnik Zabrze - Ferencvaros Budapeszt (19.00); 0:1
LK: Hammarby IF Sztokholm - Raków Częstochowa (19.00); 0:0
LE: KI Klaksvik - Lech Poznań (19.30); 0:1
LE: Rangers FC - Jagiellonia Białystok (20.30); 1:2

PRAWICA W POLSCE I NA ZACHODZIE



Ciekawe są porównania prawicy w Polsce i różnych krajach Unii Europejskiej. Podobieństw jest sporo, choć są też różnice. Prawica w Polsce jest podzielona (aż na cztery ugrupowania), ale wciąż ma duże szanse na wyborcze zwycięstwo. Podzielona jest też prawica francuska, ale również w wyborach prezydenckich Anno Domini 2027 ma szansę na wiktorię. Prawica w Niemczech zapewne wygra wybory w obu landach w dawnej NRD, które odbędą się już w przyszłym miesiącu, ale akurat ona podzielona nie jest.

Podobnie zresztą jak „dereja", czyli prawica hiszpańska, która w przyszłorocznych wyborach do Kortezów (niższa izba parlamentu w Madrycie) ma szanse po raz pierwszy w historii – mowa o partii VOX – współrządzić Królestwem Hiszpanii.

Z tego krótkiego przeglądu widać, że fakt, iż prawica w niektórych krajach jest podzielona, a w innych nie - wcale jakoś nie wpływa na jej potencjalną skuteczność. Skądinąd narodowa prawica we Włoszech („destra nazionale"), która była podzielona do niedawna na dwie partie obecne w „Camera dei deputati" (izba niższa parlamentu w Rzymie) teraz już dzieli się na trzy ugrupowania. A mimo to wciąż ma niemałe szanse na utrzymanie władzy w Rzymie.

Prawica w Polsce różni się od tej w zachodniej Europie stosunkiem do wspólnej waluty euro. Nasza - tak jak 70% polskiego społeczeństwa - jest przeciwna naszemu akcesowi do strefy euro, a dla tych we Francji i Hiszpanii nie jest to problem. Pewnie dlatego, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, a kraje te są współzałożycielami „eurolandu". Ciekawe, że dzieje się tak mimo tego, że zarówno Paryż, jak i Madryt wyraźnie straciły gospodarczo na obecności w „eurozonie".

Inna sytuacja jest we Włoszech i Niemczech, gdzie tamtejsze partie prawicowe (Lega Nord, a potem Lega oraz Fratelli d' Italia oraz AfD, czyli Alternatywa dla Niemiec) jeszcze dekadę temu nie tylko zdecydowanie sprzeciwiały się obecności ich krajów w obszarze wspólnej waluty europejskiej, ale nawet obiecywały wystąpienie Republiki Włoskiej i Republik Federalnej Niemiec z eurolandu, jak tylko przejmą władzę. W Italii władzę zdobyli, ale już nie mówią o opuszczeniu strefy euro, a z kolei w Niemczech „Alternantive fuer Deutschland" władzy w Berlinie nie zdobyła, ale już o wyjściu z eurozony przez RFN nie mówi.

To tylko niektóre z podobieństw, ale też różnic między prawicą w Polsce a tą w Europie Zachodniej. Warto je znać.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl f1cc7c4292

IGA ŚWIĄTEK:
STARAM SIĘ UTRZYMYWAĆ NISKI POZIOM OCZEKIWAŃ

TENIS\\\ Iga Świątek pewnie awansowała do półfinału turnieju WTA 1000 w Toronto, wygrywając z Rosjanką Dianą Sznajder 6:2, 6:1. Po meczu Polka przyznała, że kluczem do zwycięstwa było to, że „dobrze zaadaptowała się do warunków".



Fot. PAP

Ćwierćfinałowy mecz Świątek ze Sznajder trwał zaledwie 64 minuty.

— Myślę, że dobrze zaadaptowałam się do warunków. Było dość wietrznie. Prawdopodobnie najbardziej wietrzny dzień meczowy, jaki miałam w tym turnieju, więc nie było łatwo. Dobrze zaadaptowałam się także do leworęcznej gry Diany. Starałam się dobrze otwierać sobie kort — podsumowała Polka podczas konferencji prasowej po ćwierćfinale.

— Po prostu chcę walczyć do końca w każdej wymianie. Są mecze, w których przeciwnik atakuje i wiesz, że będzie to zwycięska akcja albo niewymuszony błąd, ale wiesz, że nie dobiegniesz i nie będziesz się tym przejmować. W tym spotkaniu czułam, że mogę to zrobić. Czasami nie byłam zbyt pewna i mogłam to przewidzieć. Czasami to było szczęście. Czasami to była walka do końca. Na końcu to sprawiło, że moja gra była solidna, że mogłam też zdobywać punkty w obronie, więc jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu — dodała.

Wreszcie jest cierpliwa

25-letnia tenisistka podkreśliła, że podczas turnieju w Toronto wreszcie jest cierpliwa, co było jej celem od początku współpracy z trenerem Francisco Roigiem.

— Okres turniejów wielkoszlemowych w lecie i innych ważnych imprez dla mnie oraz gra na mączce z tym całym zamieszaniem, które zwykle tam panuje - czasami nie pomaga. Nie miałam nawet zbyt dużego spokoju w głowie, żeby ciągle robić to, czego ode mnie oczekiwał trener. Mam wrażenie, że teraz to już weszło mi w nawyk i stało się bardziej naturalne. Zdecydowanie tak chcę grać, mieć tę cierpliwość. Czuję, że w zeszłym roku czasami grałam trochę zbyt płasko i za szybko, podejmując ryzykowne decyzje. To, co próbuję teraz robić, jest bardziej moją grą. Czuję, że praca z Francisco, którą wykonujemy, pomaga i czuję, że najbardziej stresująca część sezonu już za nami — przyznała była liderka światowego rankingu.

Fajny turniej

Wcześniej w Toronto ważnym meczem dla Polki była 1/8 finału, w której pokonała Ukrainkę Martę Kostiuk, mimo że przegrała pierwszego seta. Raszynianka nie była w stanie wskazać jednego elementu, dzięki któremu tak dobrze zaprezentowała się w dwóch ostatnich spotkaniach.

— Zwłaszcza, że obie przeciwniczki, z którymi się mierzyłam, były zupełnie różne. Czuję, że w meczu z Martą mogłam po prostu wyraźnie zobaczyć, co robiłam źle, zamiast się nad tym rozwodzić. W tym spotkaniu trzymałam się planu. Byłam naprawdę skoncentrowana. Czuję, że jestem bardziej skupiona. Mogę przez to łatwiej trzymać się planu, ponieważ dobrze czuję piłkę na rakiecie. To fajny turniej, gdzie nie ma zbyt dużo takiego zamieszania dookoła. Można się naprawdę skupić na swojej pracy i po prostu dobrze bawić się na korcie — podkreśliła Świątek.

To tylko półfinał

Była liderka światowego rankingu dopiero drugi raz w tym roku dotarła do półfinału turnieju cyklu WTA, nie osiągnęła jeszcze żadnego finału. Nie jest to jej najlepszy sezon i po tym, jak odpadła w 3. rundzie wielkoszlemowego Wimbledonu, w którym broniła tytułu, przyznała, że „nie gra na wystarczająco wysokim poziomie, żeby mieć wysokie oczekiwania".

— Nic się nie zmienia. Póki co, to tylko półfinał turnieju. Granie jako obrończyni tytułu podczas Wimbledonu jest po prostu inne. Na pewno nie jest to łatwe doświadczenie, zwłaszcza tam. Ale teraz - nie, wszystko pozostaje bez zmian. Naprawdę staram się skupić na następnym meczu. Dziewczyny grają świetnie. W dodatku mogę potem trafić na tenisistki, z którymi przegrywałam w tym sezonie. Staram się utrzymywać niski poziom oczekiwań, skupić się na sobie, spróbować poprawić kilka rzeczy, które robiłam źle — powiedziała polska tenisistka.

Kolejną rywalką Świątek będzie Ukrainka Elina Switolina. Tenisistki grały do tej pory siedmiokrotnie, Polka zwyciężyła w czterech pojedynkach, jednak przegrała oba tegoroczne - w ćwierćfinale w Indian Wells i w półfinale w Rzymie.

Stawką ich konfrontacji będzie nie tylko finał. Jeśli Świątek wygra, zapewni sobie awans na siódmą lokatę listy WTA, a końcowy triumf w Toronto da jej nawet piątą pozycję. Jeśli jednak górą będzie Ukrainka, to zawodniczki zamienią się miejscami i Świątek spadnie na dziewiąte.

PAP/RED.

KAPITAN BARCELONY DOŁĄCZA DO „THE REDS"

PIŁKA NOŻNA\\\ Liverpool pozyskał na zasadzie wypożyczenia na cały sezon urugwajskiego obrońcę Ronalda Araujo z mistrza Hiszpanii Barcelony - poinformował klub angielskiej ekstraklasy. Brytyjskie media podały, że umowa zawiera opcję wykupu 27-latka za około 47 milionów funtów (63,48 miliona dolarów).



Fot. PAP

Nowy nabytek ma wzmocnić dotkniętą kontuzjami formację obronną piątego zespołu Premier League minionego sezonu. Urugwajczyk, który może grać jako środkowy lub prawy obrońca, zapewni Liverpoolowi bardzo potrzebne wzmocnienie na tych dwóch pozycjach.

Joe Gomez doznał kontuzji mięśnia w pierwszym meczu przedsezonowym klubu, a nastoletni środkowy obrońca Giovanni Leoni dochodzi do siebie po urazie więzadła krzyżowego przedniego. Kontuzję leczy również młody środkowy obrońca Jeremy Jacquet, przez co 35-letni kapitan Virgil van Dijk jest jedynym w pełni sprawnym doświadczonym zawodnikiem na tej pozycji w składzie Liverpoolu.

Możliwości klubu na pozycji prawego obrońcy również uległy ograniczeniu. Conor Bradley wciąż dochodzi do siebie po poważnej kontuzji kolana, a Jeremie Frimpong w zeszłym sezonie zmagał się z urazami, co miało duży wpływ na formę.

„Uważam, że na tym etapie mojej kariery był to dla mnie idealny ruch. Myślę, że było to posunięcie, które musiałem podjąć" – napisał piłkarz w oświadczeniu.

Araujo w sezonie 2020/21 awansował do pierwszej drużyny FC Barcelona, z którą zdobył osiem trofeów: trzy mistrzostwa kraju, trzykrotnie sięgał po Superpuchar Hiszpanii i dwa razy wygrał Puchar Króla. W barwach Barcy rozegrał 213 meczów, strzelając 14 bramek.

PAP/RED.

eprasa.pl f1cc7c4292